



TYGODNIK SANOCKI

19 SIERPNIĄ 2016 | NR 33 (1285) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Wielkie małe Locarno

O tym szwajcarskim miasteczku było ostatnio głośno w Polsce, także w Sanoku, za sprawą kolejnej edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, a głównie – urządzonej tam właśnie światowej prapremiery filmu Jana Matuszyńskiego „Ostatnia rodzina” o klanie Beksińskich. Pomijając sam atut cennej nagrody, którą z Locarno wywiózł aktor Andrzej Seweryn, warto się tu na chwilę zatrzymać, by zobaczyć, jak w małych ośrodkach prosperują wielkie przedsięwzięcia.

Od podstawki miałem przez długi czas utrwalone jedno właściwie skojarzenie: Locarno – czyli traktat międzynarodowy z 1925 roku. Ale nie jestem pewny, czy tam, na miejscu, ktokolwiek jeszcze to wydarzenie wspomina. Szwajcaria różni się od Polski pod wieloma względami, a jednym z nich jest inne podejście do polityki historycznej: przeszłość utrwała się tu w zdobyczkach kulturowych, a nie w suchych, podręcznikowych datach.



Rajd Przewodników w 80. rocznicę Zjazdu Górskiego

Sanok ponownie stolicą gór



Osiemdziesiąt lat temu krajowa prasa informowała o bardzo ważnym wydarzeniu, którego epicentrum miał być Sanok. Wśród rozlicznych anonsów znalazł się m.in. taki komunikat: „Zjazd Górski w Sanoku prócz niecodziennych atrakcji widowiskowych będzie [...] jedyną okazją taniego przejazdu do Sanoka i następnie wzdłuż pasa górskiego po Krynicę włącznie. Ministerstwo Komunikacji w zrozumieniu, że Zjazd Górski w Sanoku będzie rzadką okazją propagandową naszych Gór, przyznało uczestnikom Zjazdu poważne ulgi kolejowe w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu”.

7

„Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przysni Tobie”



Na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 r., jednej z najbardziej istotnych w historii kształtowania państwa polskiego, 15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. Przez długi czas wymazywane z kalendarza uroczystości państwowych, powróciło dwadzieścia cztery lata temu.

6

Nie dajmy nabić się w butelkę

Elektromagnetyczni cudotwórcy

Wprawdzie policja, według raportów bezpieczeństwa, notuje ogólny spadek przestępstw, zarówno kryminalnych, jak i drobnych, niemniej niepokojącym zjawiskiem pozostają wszelkiego rodzaju oszustwa. Wystarczy wejść na stronę internetową policji, by przeczytać teksty o oszustwach metodą „na...”: policjanta CBS, pracowników energetyki, firm telekomunikacyjnych, ubezpieczeniowych, „na wnuczka”.

5

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 Sanok ul. Konarskiego 3
Tel/Fax sekretariat: 13- 463-12-42 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog – (policealny – 2 lata)
- Technik Farmaceutyczny – (policealny – 2 lata)
- Technik Masażysta – (policealny – 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych – (policealny – 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej – (policealny – 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca – (policealny – 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej – (policealny – 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy – (policealny – 2 lata)

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

- Opiekunka Środowiskowa – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej – zaoczny (policealny – 2 lata)
- Opiekun Medyczny – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej – zaoczny (policealny – 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

Sanocka Karta Dużej Rodziny

Drobne wsparcie, wielka sprawa

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Sanocki Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna to instytucje, które najwcześniej przystąpiły do programu Sanockiej Karty Dużej Rodziny. Dzięki niemu osoby uprawnione mogą taniej kupić bilety do kina, na ślizgawkę i basen czy mniej zapłacić za uczestnictwo w niektórych zajęciach i warsztatach.

3

Sanocka Karta Dużej Rodziny

Drobne wsparcie, wielka sprawa

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Sanocki Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna to instytucje, które najwcześniej przystąpiły do programu Sanockiej Karty Dużej Rodziny. Dzięki niemu osoby uprawnione mogą taniej kupić bilety do kina, na ślizgawkę i basen czy mniej zapłacić za uczestnictwo w niektórych odpłatnych zajęciach i warsztatach organizowanych przez BWA Galerię Sanocką.

Z pływalni w wakacje skorzystało stosunkowo niewiele uprawnionych: ok. trzydzieścioro dzieci i dziesięciu dorosłych, po preferencyjnych „kartowych” cenach sprzedano dziesięć karnetów. Ślizgawka ruszyła w sierpniu i widać ze statystyk, że duże rodziny lubią w ten sposób wspólnie spędzać czas. Chętnie też chodzą do kina. MO-SiR, SDK i MBL to instytucje miejskie, których do Karty Dużej Rodziny nie trzeba było przekonywać.

Do sanockiego programu mógł – i nadal może – przystąpić każdy podmiot, który w umowie zawartej z Gminą Miasta Sanoka udzieli członkom rodzin wielodzietnych

uprawnień do korzystniejszego od ogólnie obowiązującego dostępu do towarów, usług lub innych form działalności. Do tej pory takie porozumienie podpisało kilkanaście podmiotów; wśród nich nie dziwi obecność popularnej w mieście Szkoły Języków Obcych „8 Plus”, która wprowadzała zniżki rodzinne od początku swojego istnienia, zanim jeszcze ktokolwiek usłyszał o Karcie Dużej Rodziny. Na liście znalazły się Firma Handlowa „Bajka” i Firma Handlowo-Usługowa „Pegaz”, a także Agenda 2000. Dwadzieścia procent zniżki na pizzę oferuje dużym rodzinom Central Park Sanok przy ul. Kościuszki, a sześć-



procentowego rabatu na cały asortyment udziela sklep „Orka” przy ul. Daszyńskiego. Sala zabaw „Urwis” zachęca liczne rodzeństwa do spędzania wolnego czasu właśnie tam, a Hufiec Ziemi Sa-

nockiej oferuje – jeszcze tylko do końca sierpnia! – bezpłatne korzystanie ze ścianki wspinaczkowej w Centrum Sportów Ekstremalnych przy ul. Poprzecznej 2. PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” za-

prasza na wycieczki z kilkuprocentową zniżką, a tańsze przejazdy gwarantują członkom licznych rodzin dwie firmy przewozowe: San-Taxi i nieregularne przewozy osób Juliana Daszyka.

Swoje usługi z ulgą dla posiadaczy Sanockiej Karty Dużej Rodziny proponują Kancelaria Prawna Faustyny Krasulak oraz Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii Rodzinnej. Kilka produktów po preferencyjnych cenach oferuje McDonald's – szczegóły można znaleźć m.in. na stronie www.sanok.pl/karta-duzej-rodziny. Tam też znajdują się dokładne informacje na temat wszystkich partnerów programu. Poza wymienionymi wyżej jest jeszcze jeden, z siedzibą w... Krośnie przy ul. Bieszczadzkiej 33: sklep Leroy Merlin, który oferuje pięcioprocentowe zniżki na prawie wszystkie towary dostępne w sklepie.

– Czynimy starania, a burmistrz Tadeusz Pióro nas w tym wspiera, aby coraz więcej firm przystępowało do programu. Korzyść jest obopólna. Tam, gdzie preferencyjne warunki, tam większe zainteresowanie potencjalnych klientów. Program stanowi ważny element wsparcia wielodzietnych rodzin i daje możliwości korzystania w szerszym zakresie z usług, z których dotychczas nie korzystali lub korzystali sporadycznie, z uwagi na ograniczone możliwości finansowe – mówi dyrektor MOPS Rafał Guźkowski.

Lista podmiotów, które mogą przystąpić do programu Sanockiej Karty Dużej Rodziny, jest ciągle otwarta. Kto wie, może niebawem znajdziemy się wśród firm i instytucji zaangażowanych w drobne upusty na rzecz wielodzietnych rodzin będzie w jak najlepszym biznesowym tonie? **msw**

Historie z życia wzięte

Zgubiony, szczęśliwie znaleziony

Portfel to takie małe dossier. Mieszczą się w nim, oprócz pieniędzy, niemal wszystkie nasze dane: dowód osobisty, karty bankomatowe, wizytówki, czasem, o zgrozo, karteczki z PIN-ami, kodami, niekiedy fotografie dzieci, mężów, żon. Poważnym problemem staje się utrata naszego skarbu. Gwałtu, rety! Nawet przypowieść Tuwima o panu Hilarym nie odda tego, co czujemy, gdy naraz uświadomimy sobie, że... zgubiliśmy portfel. Co wtedy? Rwać włosy, modlić się do świętego Antoniego?

A że to nieszczęście spotkało także mnie, więc mogę podzielić się doświadczeniem i radą. Gdy już wybebeszymy wszystkie szafki, kąty, kieszenie wywrócimy na nice, obdzwonimy Bogu ducha winnych ludzi z zapytaniem „czy przypadkiem nie widzieli naszego skarbu”, udajemy się do miejsca, w którym ostatnio widziano poszukiwanego. W moim przypadku był to sklep Kaufland, stoisko piekarni. Na miejscu pani grzecznie odpowiada, że nie widziała mojej zguby i prosi, abym udał się do punktu informacji. Tam dowiaduję się, że procedura w takich zdarzeniach jest następująca: pracownicy sklepu dzwonią na policję, która jako jedyna ma prawo zaglądnąć w czeluści portfela i przeszukać go w celu znalezienia na przykład dowodu osobistego, po czym próbuje skontaktować się z nieszczęśliwym. Ze zwieszoną głową odszedłem z kwitkiem, ponieważ stróżę prawa do mnie nie zadzwonili.

– W przypadku kradzieży lub zgubienia dokumentów – mówi st. asp. Anna Oleńnicz, oficer prasowy komendanta powiatowego Policji



w Sanoku – należy niezwłocznie zawiadomić policję. W przypadku kradzieży najlepiej na posterunku, komisariacie bądź jednostce policji znajdującej się najbliżej. Jeżeli jednak z jakichś względów jest to niemożliwe, trzeba pamiętać, że każda jednostka policji musi przyjmując zgłoszenie i ewentualnie przesłać do jednostki właściwej miejscowo. Najlepiej, żeby nie odkładać złożeń zawiadomienia „na później”, bo czas zawsze działa na niekorzyść poszkodowanego. Kiedy utracimy dokumenty (dowód osobisty, prawo jazdy bądź inne), należy zawiadomić o tym fakcie właściwy urząd, który wydał doku-

ment. Następnie trzeba złożyć wniosek o wydanie nowego dokumentu. Prawdopodobnie jest, że podczas kradzieży utracono także karty płatnicze czy kredytowe. W takiej sytuacji, oprócz natychmiastowego powiado-

ment. Następnie trzeba złożyć wniosek o wydanie nowego dokumentu. Prawdopodobnie jest, że podczas kradzieży utracono także karty płatnicze czy kredytowe. W takiej sytuacji, oprócz natychmiastowego powiado-

ment. Następnie trzeba złożyć wniosek o wydanie nowego dokumentu. Prawdopodobnie jest, że podczas kradzieży utracono także karty płatnicze czy kredytowe. W takiej sytuacji, oprócz natychmiastowego powiado-

- torebkę zawsze noś zamkniętą i odwróconą zamkiem „do siebie”, a nie na zewnątrz;
- unikaj noszenia torebki na pasku z tyłu, portmonetka zawsze powinna znajdować się na dnie torebki;
- nie trzymaj gotówki w jednym miejscu, nie noś przy sobie więcej gotówki, niż wynika to z potrzeby zakupów w danym dniu;
- nie demonstruj zawartości portfela i nie noś go w tylnej kieszeni spodni;
- podczas przymierzania rzeczy, pakowania, płacenia nie odstawiaj torebki;
- klucze do mieszkania noś w innym miejscu niż dokumenty;
- nie zostawiaj torebki na wieszaku czy oparciu krzesła w punktach usługowych.

Nawet nie wiem, kiedy wróciłem do domu, obszukawszy jeszcze parking przy sklepowy. I gdy już sięgałem po telefon, by w rozpaczy zadzwonić na policję, mój wzrok zatrzymał się na bardzo nietypowym miejscu, koszu na bieliznę. Tam oto bowiem na dzień, symbolizującym także mój stan przygnębienia, ujrzałem moją cenną zgubę.

Dołączam się do przestrogi policji, ale przy okazji swojej historii apeluję również: dbajmy o porządek wokół nas i zachowanie rytmu dnia; okularnicy – okulary do etui; portfel i inne cenne rzeczy zawsze odkładamy w jednym miejscu!

Tomek Majdosz

Z życzeniami dobrej służby

Nowy komendant policji

16 sierpnia odbyła się uroczystość powołania na stanowisko komendanta powiatowego Policji w Sanoku. Otrzymał je młodszy inspektor Andrzej Stępień, policjant z 26-letnim stażem, który na tym stanowisku zastąpił nadkomisarza Grzegorza Matyniaka. Rozkaz o powołaniu wręczył pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Rzeszowie inspektor Zbigniew Sowa.

Andrzej Stępień swoją pracę rozpoczynał w sanockiej komendzie w wydziale prewencji. Następnie służył w komisariacie Policji w Rymanowie. Pracował także w Wydziale Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Krośnie, gdzie po pewnym czasie został naczelnikiem. Później pełnił funkcję zastępcy komendanta powiatowego Policji w Sanoku, a następnie

komendanta powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych.

W uroczystościach powołania nowego komendanta wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, m.in. poseł na Sejm RP Piotr Uruński, burmistrz Tadeusz Pióro, wicestarosta Waclaw Krawczyk, radni Damian Biskup i Jerzy Zuba.

TM



Uścisk ręki: ku nowym wyzwaniom

Nie dajmy nabić się w butelkę

Elektromagnetyczni cudotwórcy

Wprawdzie policja, według raportów bezpieczeństwa, notuje ogólny spadek przestępstw, zarówno kryminalnych, jak i drobnych, niemniej niepokojącym zjawiskiem pozostają wszelkiego rodzaju oszustwa. Wystarczy przeglądnąć stronę internetową policji, by przeczytać teksty o oszustwach metodą „na...”: policjanta CBS, pracowników energetyki, firm telekomunikacyjnych, ubezpieczeniowych, „na wnuczka”. Kreatywność ludzi w tej dziedzinie nie zna granic i, niestety, zbiera coraz obfite żniwo. Popularne stają się także rzekome firmy medyczne oferujące bezpłatne badania, w konsekwencji żerujące na łatwości starszych osób, którym sprzedają za bająnskie sumy nic niewarte produkty. Funkcjonują one jako legalne podmioty gospodarcze, dlatego bez problemu udaje im się wynająć sale do swoich prezentacji w najbardziej znanych obiektach w mieście. Na taki spektakl 11 sierpnia została zaproszona nasza czytelniczka.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Pani Zofia od lat cierpi na zaburzenia układu krążenia. Dwa tygodnie po kolejnej wizycie u lekarza otrzymała tajemniczy telefon. Skontaktowała się z nią przedstawicielka firmy medycznej E., propagującej leczenie falami radiomagnetycznymi metodą Volla i Vega-test. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że osoba, która dzwoniła, wiedziała z kim będzie rozmawiać. Zaniepokoiło to naszą czytelniczkę, bo niby skąd ktoś zna jej dane personalne, tym bardziej że jej telefon komórkowy zarejestrowany był na męża. Niemniej po bardzo kurtuazyjnej, ale natarczywej rozmowie pani Zofia zgodziła się na bezpłatne badania, które miały odbyć się początkiem sierpnia.

– Wobec moich wątpliwości co do celu tych badań przedstawicielka firmy święcie przekonywała mnie, że na spotkaniu nie będzie oferowany żaden produkt. Chodzi jedynie o bezpłatne, godzinne – tak się wyraziła – godzinne badania w celu rozpoznania ewentualnych innych chorób związanych z moim zaburzeniem. Naiwnie zgodziłam się – mówi nasza czytelniczka.

Ta rozmowa odbyła się kilka tygodni przed umówionym spotkaniem. Od tego czasu pani Zofia otrzymywała co drugi dzień telefony z zapytaniem, czy aby się przypadkiem nie rozmyśliła, a także SMS-y przypominające o badaniu. Dzień przed umówioną wizytą czytelniczka trafiła na artykuł w prasie lokalnej, w którym opisano został precedens z domniemanymi bezpłatnymi badaniami. Opisana tam prezentacja odbyła się w jednym z rzeszowskich hoteli. Czytelniczka wycięła artykuł, poprosiła również koleżankę i tak wyposażona w wiedzę i w towarzystwie świadka poszła na umówioną godzinę. Okazało się na miejscu, że schemat postępowania jest identyczny jak ten opisany w gazecie.

– Przy wejściu stało kilku rosyłych mężczyzn – opowiada pani Zofia – którzy zapraszali do środka. Następnie przyjęła nas uśmiechnięta kobieta. Wewnątrz kłębiło się z sześćdziesiąt starszych osób, widać, że byli schorowani, poruszali się o kulach, przeważały pary, prawdopo-

REPRINTER

ZESTAW

-  Elektrody ręczne
-  Kable do elektrod ręcznych i nożnych
-  REPRINTER
-  Torba transportowa
-  Instrukcja obsługi



-  Elektrody nożne
-  Elektroda srebrna mała
-  Elektroda srebrna duża
-  Metalowe kubeczki
-  Kabel zasilający

JUŻ OD
REPRINTER 6 505 zł
netto

Cuda bywają niezwykle kosztowne

dobnie mąż, żona. Zdziwił mnie tłum ludzi, ponieważ wyraźnie ustalono ze mną godzinę, w której przeprowadzone miały być badania. Po tem otrzymałam coś w rodzaju karty pacjenta. Na sali obok jakiś mężczyzna prowadził prelekcję, mówił m.in. o tym, że nie powinniśmy przyjmować żadnych leków, kupowanie ich nabija tylko pieniądze firmom farmaceutycznym współpracującymi z lekarzami. Tłumaczył, że ani doktorom, ani firmom farmaceutycznym na dobro pacjenta w ogóle nie zależy. Potem zapytał, kto z zebranych bierze polokard, acard; większość osób podniosła rękę. „I sądzicie – stwierdził – że one wam pomagają? Bzdura, to placebo”. Mówił też jakieś brednie o prawidłowym pomiarzeniu ciśnienia, które powinno odbywać się jedynie w pozycji leżącej przy jednoczesnym badaniu pulsu w przegubie ręki i w okolicach kostki u nogi.

– Pierwszy raz takie głupstwa słyszę. Prawidłowy pomiar ciśnienia krwi wykonujemy na przykład metodą osłuchową sprawnym stetoskopem – mówi pielęgniarka z trzydziestoletnim stażem pracy – pacjent powinien być minimum pięć minut po wysiłku i niezestresowany. Zakładamy mankiety na ramię 2–3 cm powyżej zgięcia łokciowego. Mankiety powinny znajdować się na wysokości serca. Następnie dokonujemy pomiaru skurczowego i rozkurczowego, mówiąc

W końcu panią Zofię poproszono na badania. W małym pomieszczeniu siedziała kobieta przy biurku, komputerze i dziwnym urządzeniu

wyglądem przypominającym woltomierz. Pani założyła badanej osobie na głowę dziwną obręcz, podała do ręki dwa niewielkie urządzenia podobne do małych mikrofonów i poprosiła panią Zofię o położenie stóp na dwu międzianych płytkach. Według relacji naszej czytelniczki, badanie trwało około minuty. Przez ten czas zdołano rzekomo prześwietlić cały organizm wraz ze wszystkimi wewnętrznymi organami. Pani Zofia wróciła na miejsce, gdzie odbywał się „wykład”.

– Nie dawało mi to spokoju, wciąż próbowałam uzyskać jakieś informacje na temat tego, jak mam się leczyć. Prelegent uciszył mnie twierdząc, że przeszkadzam mu w prowadzeniu prezentacji. Wreszcie pokazałam zebranym artykuł o oszustach, którzy w identyczny sposób mamiли osoby w Rzeszowie. Wyproszone mnie z sali, na zewnątrz młoda kobieta w towarzystwie dwóch osiłków poinformowała mnie w sposób impertynencki, że mam zakaz wejścia z powrotem – opowiada pani Zofia.

Publicznie oskarżono naszą czytelniczkę, że jest pod wpływem alkoholu. Kiedy kobieta znalazła się na parkingu wraz ze swoją koleżanką, przed budynek za nimi wyszła kobieta.

– Wyraźnie nas podsluchiwała i obserwowała. Pewnie obawiali się, że zadzwonią na policję. Byłam za bardzo zdenerwowana, leczę się na nadciśnienie, w tym dniu prowadziłam samochód, nie mogłam więc być pod wpływem alkoholu. Nie zadzwoniłam na policję, bo w sumie sama zgodziłam się na uczestnictwo w spotkaniu.

Czytelniczka przekazała nam wyniki ekspresowego badania – nawet okiem laika widać, że jest to zwykłe oszustwo. Drobnym drukiem wypisane nazwy po łacinie i sporo diagnoz, które przy standardowym badaniu zajęłyby co najmniej kilka godzin. Wyniki badań pokazaliśmy doktorowi Igorowi Wójcikowi, specjalście z otorynolaryngologii, radiologii, diagnostyki urazowej, pełniącemu funkcję kierownika Działu Diagnostyki Obrazowej sanockiego szpitala.

– Kompletna bzdura, bełkot medyczny, który nie wnosi żadnej wartości diagno-

stycznej. Stek określił niby związanych z medycyną, a w rezultacie nie mający nic z nią wspólnego. Na wyniku czytamy na przykład „choroby grzybicowe” – nie ma takiego określenia, są „choroby grzybicze” albo „wyraźne obciążenia bakteryjne”. Nie ma takiej definicji medycznej! Jednym słowem, oszustwo i oszuści.

Nasza czytelniczka, niestety, nie doczekała się prezentacji oferowanych produktów, ale z relacji świadków wynika, że firma reklamowała cud-urządzenie, o którym pisała również prasa lokalna w odniesieniu do sprawy z Rzeszowa. Cena promocyjna „cudu” to 4732 zł. Zresztą wystarczy zajrzeć na stronę internetową firmy, znajdziemy tam inne magiczne przyrządy, za niebagatelne sumy.

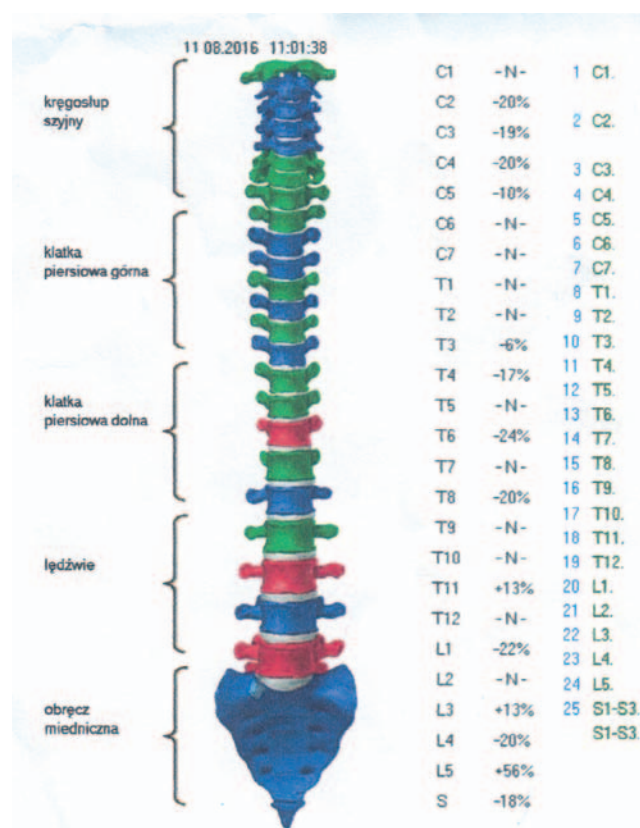
– Każdy konsument, który zawarł umowę kupna-sprzedaży poza lokalem przedsiębiorstwa, jak w tym przypadku – wyjaśnia Anna Pelczarska-Kozioł z wydziału Powiatowego Rzecznika Konsumentów w Sanoku – ma prawo w terminie do 14 dni odstąpić od niej bez podawania przyczyny swojej decyzji (art. 27 ustawy z dnia 30 maja 2014 r., Dz. U. z 2014 r., poz. 827). Informacje o tym często umieszczone są w niewidocznym miejscu, drobnym drukiem. Jeżeli firma uchyła się od przyjęcia towaru w tym terminie, sprawa kierowana jest na drogę sądową. Tego typu sprawy rozstrzygane są przeważnie na korzyść konsumenta.

W całej sprawie dziwi nie naiwność ludzka, choć powinno się z dużym dystan-

sem podchodzić do tego typu zdarzeń, a nawet nie to, że duże instytucje wynajmują salę takim oszustom, ponieważ firma medyczna działa legalnie. Dziwi jednak fakt rejestracji tego typu działalności gospodarczej na terenie naszego kraju. Przecież istnieje Naczelna Izba Lekarska, instytucje powołane do weryfikacji rzetelności firm. Są informacje, do których nie trudno dotrzeć w przypadku przedsiębiorstwa E. Firma zarejestrowana na Ukrainie, podobno przez człowieka legitymującego się studiami medycznymi, który jako lekarz wojskowy wysłany był do katastrofy w Czarnobylu. Chorobę popromienną miał przeżyć dzięki niekonwencjonalnym metodom leczenia i od tamtej pory stosuje terapię m.in. za pomocą diagnostyki termograficznej. Jego CV bez problemu można znaleźć na dwóch stronach internetowych firmy E. Na jednej z nich czytamy, że dr M. J. to „informoterapeuta, homeopata, lekarz chorób wewnętrznych, specjalista medycyny chińskiej (m.in. akupunktury). [...] skutecznie leczy m.in.: schorzenia kręgosłupa, dyskopatię, paraliż, rwę kulszową, sztywność karku, choroby krążenia (w tym nadciśnienie), zaburzenia hormonalne, bezsenność, nerwice, depresje, przeziębienia, anginę, astmę, bronchit, choroby nerek, dróg moczowych, prostaty, kamicy nerkowej, moczenie nocne u dzieci, choroby kobiece, choroby wątroby i pęcherzyka żółciowego, cukrzycę, choroby skóry i alergie, nadwagę, nałogi (papierosy, alkohol)”. Nic dodać, nic ująć, cudotwórca!

Naprawdę niepokoi, że takie praktyki i takie firmy coraz prężniej rozwijają się w naszym kraju, a wszystko odbywa się w majestacie prawa. Policja ma też związane ręce, dopóki bowiem nie dojdzie do wyłudzenia pieniędzy lub nieprzyjęcia towaru przez firmę w określonym terminie albo innego czynu zabronionego, organy ścigania nie mają podstaw do wszczęcia dochodzenia. Starsi ludzie, będący głównymi ofiarami takich oszustów, pozostają bezbronni i bezsilni. Z naszej strony więc wypada ostrzec czytelników i prosić o rozwagę. Mijemy ograniczone zaufanie, czytamy umowy po kilkakroć i niech zawsze się nam zaświeci lampka kontrolna w momencie, kiedy ktoś opowiada o cudownych środkach, urządzeniach, metodach niespotykanych do tej pory. W razie wątpliwości nie bójmy się zadzwonić na policję.

Imię bohaterki zostało zmienione.



Kolorowe kręgi, cyferki, chaotyczne terminy medyczne – wszystko to ma stworzyć pozory rzetelnego badania

Obchody Święta Wojska Polskiego

„Śpij kolego w ciemnym grobie,
niech się Polska przyśni Tobie”

Na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 r., jednej z najbardziej istotnych w historii kształtowania państwa polskiego, 15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. Przez długie lata komunizmu wypchnięte z kalendarza uroczystości państwowych, powróciło dwadzieścia cztery lata temu.

Od tamtej pory sierpniowe Święto Wojska Polskiego celebrowane jest w szczególności sposób. W tym roku oficjalne obchody w Sanoku odbyły się 12 sierpnia. Rozpoczęły się przemarszem uczestników spod budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” pod pomnik Synom Ziemi Sanockiej. Towarzyszyła im kompania honorowa 21 batalionu logistycznego z Rzeszowa i orkiestra wojskowa.

W części oficjalnej uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, kombatanci, byli dowódcy i komendanci WKU, harcerze, przedstawiciele służb mundurowych, mieszkańcy. Wśród gości byli m.in. burmistrz miasta Sanoka Tadeusz Pióro, gen. bryg. w st. spocz. January Komański, Maria Pospolita, radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego, burmistrz miasta i gminy Zagórz Ernest Nowak. Podczas uroczystości odczytano apele poległych, w tym uczestników ostatnich dwu wielkich wojen, Bitwy Warszawskiej, oficerów, żołnierzy i księży zamordowanych w Katyniu. Nie zabrakło również wręczenia odznaczeń, w tym za wzorową służbę w Wojskowej Komendzie Uzupelnień w Sanoku oraz kreowanie pozytywnego wizerunku Wojska Polskiego – otrzymali je: kpt. Tomasz Kuzdro, ppor. Jakub Szyndlar, pracownik Wojskowej Komendy Uzupelnień Anna Piątkowska-Bosak oraz prezes Przedsiębiorstwa Turystyczno-Handlowe-



TOMEK MADRZYŃSKI (6)

go „Avanti” Bolesław Wolanin. Natomiast w podziękowaniu za współpracę oraz wspieranie Wojskowej Komendy Uzupelnień w Sanoku, w realizacji zadań na rzecz obronności na administrowanym terenie, wyróżnieni Statuetką Okolicznościową WKU w Sanoku zostali: Tomasz Wojciechowski, prezes oddziału „Arriva” Sanok, Jakub Osika, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury i hm. Krystyna Chowaniec, komendant Hufca Ziemi Sanockiej.

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości przeniosły się na Rynek, gdzie



swoją wystąpiła Sanocka Młodzieżowa Orkiestra Dęta AVANTI, oraz na dzie-

dziniec zamkowy i do Sali Gobelinowej. Na dziedzińcu odbył się piknik wojskowy z udziałem 5 batalionu strzelców podhalańskich w Przemysłu, który prezentował sprzęt wojskowy, a także Placówki Straży Granicznej w Sanoku oraz Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. Swoje stoiska promocyjne mieli również przedstawiciele gmin Besko i Zagórz. Z kolei w Sali Gobelinowej Andrzej Romaniak i Piotr Kotowicz wygłosili referaty z okazji otwarcia Zbrojowni w sanockim zamku.



Prawnik radzi

Ostatnio zmarł mój dziadek, nie zostawił żadnego testamentu, właściwie został po nim tylko samochód, był jego jedynym właścicielem. Babcia chciałaby sprzedać samochód wnuczce. Jak można tę kwestię rozwiązać, aby babcia mogła zgodnie z prawem sprzedać samochód?

Agnieszka z Sanoka

Po śmierci dziadka samochód wszedł w skład jego majątku spadkowego. Aby spadkobiercy mogli tym samochodem, jak i innymi składnikami majątku spadkowego, rozporządzać, należy przeprowadzić po dziadku postępowanie spadkowe. Do spadku powołana będzie żona oraz dzieci spadkodawcy.

Stwierdzenia nabycia spadku można dokonać w sądzie lub przed notariuszem (wtedy otrzymuje się tzw. akt poświadczenia dziedziczenia).

Postępowanie mające doprowadzić do stwierdzenia nabycia spadku wszczynają się poprzez złożenie w sądzie rejonowym, właściwym ze względu na ostatnie miejsce zamieszkania spadkodawcy, wniosku o stwierdzenie nabycia spadku.

Od marca 2009 r. drugim sposobem na potwierdzenie przez spadkobiercę prawa do spadku jest notarialne poświadczenie dziedziczenia. Taki dokument ma taką samą moc prawną jak prawomocne postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Po przeprowadzeniu sprawy spadkowej przed notariuszem albo w sądzie będzie można samochód sprzedać. Zgodę muszą wyrazić wszy-



scy współwłaściciele, czyli spadkobiercy dziadka. W umowie sprzedaży należy wymienić ich wszystkich lub ustanowić pełnomocnika do sprzedaży (np. babcię). Załącznikiem do umowy, potwierdzającym prawo własności, będzie kopia sądowego stwierdzenia nabycia spadku lub notarialny akt poświadczenia dziedziczenia.

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna:

- 1) Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 121 ze zm.)
- 2) Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)



Międzynarodowe szlify

PWSZ w Stowarzyszeniu EASSW

W czerwcu 2016 r. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka została przyjęta do Europejskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej – European Association of Schools of Social Work (EASSW). Sanocka uczelnia prowadzi studia z zakresu pracy socjalnej, zarówno licencjackie, jak i magisterskie, a przyjęcie do EASSW potwierdza wysoki poziom kształcenia na prowadzonym kierunku.

European Association of Schools of Social Work zrzesza ponad trzysta różnych szkół, uczelni i instytucji z terenu Europy zajmujących się kształceniem w zakresie pracy socjalnej.

W skład EASSW z terenu Polski wchodzi obecnie zaledwie pięć uczelni: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie oraz Uniwersytet Peda-

gogiczny w Krakowie. Dołączenie PWSZ w Sanoku do tego grona jest bez wątpienia nobilitujące.

Stowarzyszenie EASSW organizuje kongresy, wspiera programy wymiany między uczelniami i uczelniami członkowskimi, pomaga w realizacji projektów badań europejskich, a także reprezentuje podmioty pracy socjalnej na poziomie Rady Europy, Parlamentu Europejskiego oraz ONZ.

Rajd Przewodników w 80. rocznicę Zjazdu Górskiego

Sanok stolicą gór

Osiemdziesiąt lat temu krajowa prasa informowała o bardzo ważnym wydarzeniu, którego epicentrum miał być Sanok. Wśród rozlicznych anonsów znalazł się m.in. taki komunikat: „Zjazd Górski w Sanoku prócz niecodziennych atrakcji widowiskowych będzie [...] jedyną okazją taniego przejazdu do Sanoka i następnie wzdłuż pasa górskiego po Krynicę włącznie. Ministerstwo Komunikacji w zrozumieniu, że Zjazd Górski w Sanoku będzie rzadką okazją propagandową naszych Gór, przyznało uczestnikom Zjazdu poważne ulgi kolejowe w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu”.



I dalej: „Ta nadzwyczajna ulga sprawia, że niespełnione dotychczas marzenia ogromnej liczby turystów nareszcie się ziści i oczy spragnione precudnych widoków górskich będą mogły w tej wyjątkowej okazji nasycić się najbardziej uroczymi krajobrazami.” [„Wschód – Lwów, Stanisławów, Tarnopol” 1936, nr 20, s. 2].

zując do Zjazdu Ziemi Górskich sprzed osiemdziesięciu lat, dodatkowo sprzężone z Ogólnopolskim Rajdem Górskim Przewodników PTTK.

– Jako sanocki oddział PTTK i Koło Przewodników PTTK Sanok nawet nie wyobrażaliśmy sobie, że moglibyśmy nie uczcić jed-

daty w historii turystyki i krajoznawstwa naszego miasta.

W tym ogromnym przedsięwzięciu weźmie udział blisko trzystu przewodników, członków i sympatyków PTTK. Wsparcia imprezie udzielają Urząd Miasta z burmistrzem Tadeuszem Pióro na czele, Starostwo Sanockie, Urząd Miasta i Gminy Zagórz, Gmina Solina. Partnerami, a jednocześnie instytucjami wspierającymi wydarzenie są: Muzeum Budownictwa Ludowego, Muzeum Historyczne w Sanoku, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie „Knieja” w Nowosiólkach, Ośrodek Turystyki Górskiej „Kija Chata” w Woli Michowej, Bieszczadzki Park Narodowy, GOPR Grupa Bieszczadzka, Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe. Niemal wszystkie instytucje swoje ekspozycje i obiekty udostępniają uczestnikom imprezy nieodpłatnie. Rajd rozpocznie i zakończy się w Sanoku. Uczestnicy będą mogli zobaczyć miasto w towarzystwie sanockich przewodników. W Miejskiej Bibliotece Publicznej przygotowana zostanie wystawa fotografii prezentujących Zjazd Górski w Sanoku, na tę okoliczność powstał również obszerny informator rajdowy, w którym znalazły się m.in. teksty Wojciecha Wesółki opisu- jące wydarzenie sprzed osiemdziesięciu lat, Huberta

Ossadnika o historii oddziału i koła sanockiego PTTK. Program rajdu przewiduje wyjazd na Ukrainę, gdzie przewodnicy i członkowie zdobędą szczyt Pikuj (1408 m. n.p.m.), a także przejdą przez pasmo Borzawy. Ogólnie planowane trasy będą miały charakter wycieczek górskich i krajoznawczych z elementami wędrówek górskich, dostosowanych do możliwości uczestników. Na zakończenie odbędzie się ekumeniczna msza święta w sanockim skansenie.

Podobnie jak w 1936 r., w przypadku tegorocznej edycji rajdu przewodników PTTK jedną z kluczowych idei, podkreślaną przez organizatorów, jest zaktywizowanie terenu ziemi sanockiej i podniesienie walorów turystyki górskiej rejonu Bieszczadów.

– To duże przedsięwzięcie, do którego przygotowaliśmy się ponad rok. Cieszymy się, pomimo problemów finansowych i logistycznych, że przybywający do nas z całej Polski przewodnicy, członkowie PTTK, ludzie przecież mocno związani z wartościami patriotycznymi, będą mogli zapoznać się z pięknem naszego miasta i regionu, jednocześnie poznając ich burzliwą historię – podkreśla Artur Kowalczyk.

Tomek Majdosz



Cóż za wsparcie dla turystyki! Jakaż zachęta! Nie można było w piękniejszy sposób rozreklamować tak ważnej – nie tylko dla naszego miasta, ale i dla II Rzeczypospolitej Polskiej – imprezy, która miała na celu przede wszystkim konsolidację świadomości idei jednego państwa. Szczególnie w okresie rodzących się nacjonalizmów Zjazd Górski, zorganizowany w dniach 14–17 sierpnia 1936 r., miał znaczenie nie tylko krajoznawcze, turystyczne, ale przede wszystkim polityczne. W imprezie udział wzięło przeszło siedmiuset uczestników, wśród których byli przedstawiciele grup etnicznych zamieszkujących tereny od Podhala po Czeremosz.

Przed nami, sanoczanami, już wkrótce wydarzenie nawią-

nego z ważniejszych wydarzeń w historii Sanoka – mówi Artur Kowalczyk, przewodnik z sanockiego oddziału PTTK, Komandor Rajdu.

Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK został zaplanowany na 24–28 sierpnia. XXXIV edycję, pod hasłem „Bieszczady, góry marzeń i snów...”, organizują m.in. właśnie przewodnicy z grodu Grzegorza. Prócz osiemdziesięciolecia Zjazdu Górskiego w Sanoku będą celebrować 65. rocznicę powstania Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” oraz 55. rocznicę powstania Koła Przewodników PTTK Sanok. Jak wiadać, w jednym czasie zbiegną się niezwykle istotne



Rzecznik ZUS podpowiada

Świadczenie i życzenia dla stulatka

ZUS wypłaca stulatkom tzw. świadczenie honorowe, przyznawane przez prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Świadczenie to nie jest jednorazowe, wypłacane jest łącznie z emeryturą lub rentą, począwszy od miesiąca, w którym świadczeniobiorca kończy sto lat.

Ukończysz sto lat i dostaniesz dodatek

Ponad 3,4 tys. zł brutto – tyle wynosi honorowe świadczenie, które ZUS co miesiąc wypłaca każdemu, kto ukończył sto lat. W Polsce żyje dziś 2,3 tys. stulatków, a ich liczba z każdym rokiem rośnie. W 2013 r. ZUS na świadczenia honorowe wydał 76,5 mln zł. W 2035 r. ma to być ponad 626 mln zł.

Jak dostać honorowe świadczenie?

Seniorzy, którzy ukończyli sto lat, otrzymują gotówkę z urzędu, bez składania dodatkowych wniosków. Jest ona wypłacana dożywotnio i stanowi comiesięczny dodatek do emerytury.

– Świadczenie dostają także ci, którzy nie pracowali ani jednego dnia i dlatego nie pobierają ani emerytury, ani renty. W przypadku osób niepobierających świadczenia emerytalno-rentowego z ZUS-u lub innego organu emerytalnego, świadczenie przyznawane jest wyłącznie na wniosek osoby zainteresowanej lub jej pełnomocnika, złożony w najbliższej placówce ZUS, z dołączonym do niego dokumentem potwierdzającym datę urodzenia – dodaje Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik lokalny województwa podkarpackiego.



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



w poprzednim roku kalendarzowym. Dziś wysokość świadczenia honorowego to 3,4 tys. brutto.

W Polsce po raz pierwszy świadczenia honorowe dla stulatków wypłacano w latach siedemdziesiątych. Wtedy taki dodatek do emerytury otrzymało około pięćset osób.

Dane z Podkarpacia

Na dzień 16 sierpnia 2016 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych na Podkarpaciu wypłaca 90 świadczeń hono-



Stulatków nam przybywa

W Polsce żyje dziś 2,3 tys. osób, które otrzymują świadczenia honorowe, ale liczba stulatków systematycznie rośnie. W 2007 r. emeryturę z tytułu ukończenia stu lat otrzymywało 1,4 tys. osób. W 2035 r. stulatków ma być 9,7 tys. Co więcej, liczba wypłaconych świadczeń honorowych wzrosła od 2009 r. niemal dwukrotnie. W 2013 r. ZUS przeznaczył na nie 76,5 mln zł. W 2035 r. będzie musiał przeznaczyć na ten cel aż 626,5 mln zł.

Wysokość świadczenia honorowego ustalana jest co roku. Podstawą do jego wyliczenia jest przeciętne miesięczne wynagrodzenie, pomniejszone o składki na ubezpieczenie społeczne

wych z tytułu ukończenia stu lat życia. W rzeszowskim ZUS ponad 80 proc. stulatków, to kobiety (58 kobiet; 14 mężczyzn).

Stulatkowie pochodzący z terenu działania jednostek terenowych rzeszowskiego ZUS to: 8 osób z Mielca, 7 ze Stalowej Woli, 18 z Przeworska, 9 z Przemyśla i aż 30 osób z Rzeszowa.

Do dobrej tradycji należą spotkania pracowników ZUS-u z osobami, które świętują swoje stulecie. W terminie uzgodnionym z jubilatami lub rodziną, przedstawiciele Zakładu odwiedzają stulatka z pamiątkowym dyplomem i bukietem kwiatów. Dla jubilatki, jak i dla przedstawicieli ZUS, są to niezapomniane spotkania.

Recenzja książki

Dymy nad Bieszczadami

Region bieszczadzki, a wraz z nim ziemia sanocka to tereny, na których rozegrały się jedne z najtragiczniejszych wydarzeń w czasie ostatniej wojny. Z zachodu nacierający Niemcy, od wschodu dwa potężne zagrożenia ze strony Sowietów i band UPA. Dla regionu bieszczadzkiego oczywiście data 8 maja 1945 r. nie oznaczała końca krwawych walk. Mało kto już dzisiaj zdaje sobie sprawę, że po tym czasie kilkadziesiąt kilometrów od Sanoka płonęły wsie, ginęli ludzie z rąk banderowców. Sotnia „Chrina” miała nawet zakusy, aby opanować i spalić gród Grzegorza. Ale to wszystko było już skutkiem wydarzeń z lata 1939–1945.

Do dzisiaj żyją świadkowie pamiętający te krwawe historie. Ostatnim, jak sam twierdzi, jest Witold Mołodyński, którego książka „Bieszczadzkie okupacje. 1939–1945” ukazała się w tym roku. Autor w momencie wybuchu wojny był szczęśliwym nastolatkiem. Urodził się w Ustrzykach Dolnych i właśnie w tym mieście doświadczył pierwszych dni wojny. Architekt z wykształcenia i zamiłowania. Ukończył studia na Wydziałach Architektury Politechniki Krakowskiej i Śląskiej oraz na Uniwersytecie Paryskim. Pracował jako projektant m.in. w Biurze Projektów w Gliwicach, kierownik i założyciel Pracowni Urbanistycznej w Sanoku. Witold Mołodyński projektował budynki mieszkalne, hale targowe (m.in. dla Avignonu, Algieru, Barcelony, Buenos Aires, Lyonu), budynki przemysłowe, szkoły, dworce autobusowe, szpitale. Laureat wielu konkursów urbanistycznych, w tym międzynarodowego konkursu urbanistycznego na hale targowe w Bilbao.

Mieszka we Francji, ale po przejściu na emeryturę coraz częściej odwiedza swój kraj i okolice Ustrzyk Dolnych. Pasjonat i miłośnik historii, przez szereg lat pisywał reportaże dla „Gazety Bieszczadzkiej”, uzupełniając białe plamy w historii tych terenów. W siedemdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej Mołodyński został zaproszony do swojej dawnej szkoły im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych, aby opowiedzieć uczniom, jak wyglądały pierwsze dni września 1939 r. Wspomnienia trafiły do „Gazety Bieszczadzkiej”, pierwszy odcinek nosił tytuł „Lekcji na razie nie będzie”. Wszystkie relacje zostały zebrane i wydrukowane. W ten sposób powstała „Bieszczadzkie okupacje”, opatrzone zdjęciami z prywatnego archiwum autora.

Książka Witolda Mołodyńskiego napisana jest żywym i prostym językiem. Jednak dynamiczną fabułę autor pozbawił emocji i niepotrzebnej egzaltacji. To duży atut „Bieszczadzkiej okupacji”, dzięki temu książ-



kę czyta się jak dobrą powieść, pomimo narracji pierwszoosobowej w liczbie pojedynczej i mnogiej:

„Zima 1940 roku była śnieżna i mroźna. Korzystałem z każdego wolnego popołudnia, aby pojeździć na nartach” (s. 72).

„Ledwo ludzie się uspokoiili, gdy z Leska dotarła wiadomość, że po drugiej stronie Sanu na górze Gruszka Niemcy rozstrzelali dużą grupę więźniów. Fakt ten upewnił nas, że i po tamtej stronie Sanu wyniszczają naród” (s. 85).

„Bieszczadzkie okupacje” są ważnym dokumentem i świadectwem życia pojedynczych mieszkańców i całych społeczności nie tylko Ustrzyk Dolnych, ale szerzej, terenu Bieszczadów. Autor opisuje pierwsze sowieckie wywózki w roku 1940, a jednocześnie swoje niespodzie-

wane spotkanie z plutonem radzieckich żołnierzy na nartach, od których dowiedział się o walkach obronnych Finów. Oczy Witka, chłopca w wieku krótkich spodenek, prowadzą nas po uliczkach Ustrzyk, zaglądamy do szkoły, „Pilaka”, rafinerii ropy, obserwujemy święto Jordanu, a zaraz tuż obok słyszymy echa „rozwiązania kwestii żydowskiej”. Dowiadujemy się, jak to jest być obywatelem Generalnego Gubernatorstwa i jak szybko sąsiadów Rusinów przechrzczo na Ukraińców ze wszystkimi tego konsekwencjami (casus wsi Berehy – Brzegi Dolne).

Nie sposób oderwać się od lektury książki Witolda Mołodyńskiego. Z powodzeniem może być ona nie tylko cennym źródłem dla historyków, ale także – a może przede wszystkim – niezbitym dowodem skomplikowanych losów ludzi i narodów żyjących na jednym terenie, którym wojna wyznaczyła nową definicję człowieczeństwa.

Witold Mołodyński, „Bieszczadzkie okupacje. 1939–1945”, Wydawnictwo Carpathia, Rzeszów 2016, s. 260.

Spotkanie czytelników z autorem „Bieszczadzkiej okupacji” zaplanowano na październik i odbędzie się ono w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Tomek Majdosz

Moja płyta

Egzotyka w Bieszczadach

GARBAREK-BRAHEM-HUSSIN – „Madar” (1992)



MACIEJ HARNA
lider grupy MATRAGONA

Płyta ważna, znacząca, której się nie zapomina, choć czy ta jedyna? Mija kolejna rocznica naszego „poznania się”. Pierwszy raz słuchałem tej muzyki w Bieszczadach, wśród bujnej przyrody gasnącego lata, łąk kwitnącego wrotczyca. Mimo swoistej egzotyki dźwięki pięknie współgrały mi z tamtejszą przestrzenią. Bo właśnie przestrzeni na krążku trzech wybitnych improwizatorów – Jana Garbarka (saksofony), Anouara Brahema (oud) i Shaukata Hussaina (tabla) – nie brakuje. Spotkanie odmiennych muzycznych kultur – Norwega, Tunezyjczyka i Pakistańczyka – brzmiało niezwykle intensywnie w tych pięknych okolicznościach przyrody. Często uświadamiam sobie i innym, jak ważny bywa kontekst w odbiorze sztuki – także płyty, koncertu. Ważne jest miejsce, jego atmosfera, światło, zapach. Dzięki temu po latach wraca muzyka, która wtedy, tam, tak intensywnie przemówiła.

To album z kręgu dźwięków słuchanych tylko przez garstkę amatorów audiofilskiej przygody. Połączenie jazzu

z elementami etno, muzyka improwizowana, choć doskonalnie przemyślana. Te kilka utworów to kompozycje wykonawców, choć pojawiają się i tematy z tradycyjnej muzyki norweskiej. Mimo ascetycznej obsady – dwa instrumenty melodyczne i rytmiczny – płyta jest bogata w piękne pomysły i brzmieniowy kalejdoskop barw, którym żonglują muzycy. W owym czasie słuchałem wielokrotnie Garbarka, saksofonisty z Norwegii o polskich korzeniach. Nie wiedziałem jednak, że Brahem, grający na oud – arabskiej lutni o niezwykle miękkim dźwięku – stanie się moim idolem i przewodnikiem w obcowaniu z tym instrumentem. To co urzekło mnie wtedy, to przede wszystkim jego pomysły i unikalne brzmienie lutni, nawiązującej dialog z tablamy czy saksofonem. Minimalizm środków, klimat i przestrzeń to atuty tego refleksyjnego albumu, który wspominam i polecam, choć dziś częścieli słucham płyt autorskich samego Brahema. Pytanie o najważniejszą dla mnie płytę pozostaje jednak wciąż bez odpowiedzi...

Wariacje filmowe

Beaujolaïs nouveau

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Miałem poprzednim razem udzielić odpowiedzi na temat wuzdanej tęsknoty za młodością, opierając się na filmie Paolo Sorrentino. Lecz pragnienie młodości było tak silne, że pozwoliłem sobie na niedotrzymanie obietnicy. Otóż w myśl słów pewnej piosenki „Ona tylko to daje / Co innemu zabiera”, młodości nie do twarzy z powagą, a już na pewno nie oczekujemy od niej, że dotrzyma danego słowa. Figlarny efeb, który zrywa winną latorośl po to by obdzielić nią ukochaną, oczywiście nie napracowawszy się przy uprawie boskiego owocu. Przez krótki moment dałem się porwać szaleństwu, zakupiłem z czasu i przemijalności, stąd chwilowa absencja. Jednak terazniejszość przyzywa, by się opamiętać i z godnością przyjąć tę, która stoi u drzwi – przyszłość, ona to bowiem w narzęcu trzy-

ma poukładane wspomnienia. Pamięć pozwala czasem odświeżyć te z nich, które wywołują ból i radość jednocześnie. A są to rzeczy duże i małe, dlatego w przewodnim utworze „Just” Davida Langa, w arcydziele Sorrentino „Młodość”, pojawia się lista takich rzeczy i spraw: „just your mouth / just your love / just you are at nineteen miles / just your name / just you are shameless / just your love / and my own / and my soul / just your flock / just your companions / just your kids / just your cheeks / just your neck / just your couch / and my perfume / and my beloved”. Nieodłącznie łącząc młodość z miłością, oba doświadczenia wrzucisz do głębokiej przeszłości. Z jej otchłani wynurzają się dwaj bohaterowie, kompozytor Fred Ballinger (Michael Caine) i reżyser Mick Boyle (Harvey Keitel). Melancholijny i poważny Fred wraz z przyjacielem Mickiem, który stoi na przeciwnym



biegunie charakterów, nieprzypadkiem spotykają się w sanatoryjnym Davos, „czarodziejskiej górze” pośród szczytów Alp. Wprawdzie ich dysputy z pozorów są dalekie od filozoficznych dialogów Settembriniego i Naphty, w rezultacie prowadzą się do jednego: sensu naszego istnienia i koegzystencji z innymi, a co za tym idzie, postawienia sobie pytania, ile nas w innych, pytania, które definiuje minione. Sorrentino dla uzmysłowienia tego zjawiska w „Młodości” posługuje się metaforą lunety. Ponieważ młodość jest niczym innym jak patrzeniem

przez szkło powiększające, widzimy wówczas na wyciągnięciu ręki przyszłość. Jeszcze jej nie możemy dotknąć, wyciągnąwszy dłońie trafiamy w nicność, ale poprzez złudzenie szkła powiększającego uświadamiamy sobie, że ona jest. Obraz znika w chwili odłożenia lunety, wówczas młodość skupia się na tym, na czym powinna: terażniejszości. Starość natomiast to patrzenie przez odwrócone szkło powiększające, widziany obraz oddala się przeraźliwie. Próżno wyciągać ręce, mamy oto świadomość, że obserwujemy przeszłość. To co dostrzegamy, z czasem

pokrywa mgłą, która gęstnieje wraz z upływem lat. Boski plan zakłada, szczególnie wśród ludzi świadomych i wrażliwych, takich jak filmowi Fred i Mick, że trafia się jeden impuls, który na chwilę rozgania gęstniejące chmury mgieł. Wtedy starzejący się muzyk pobudzi dźwięki szelestem papierku po cukierkach. Usiądzie pośrodku malowniczej alpejskiej łąki, jak dawniej na sali koncertowej, i rozpocznie ostatnią symfonię. Dźwięki dzwonek przywieszonych do szyi górskich krów, ich porykiwania i świergot ptasi będą tym ostatnim eskapicznym odruchem pamięci. Do starzejącego się reżysera z kolei odezwie się naraz pięćdziesiąt kobiet i grane przez nie bohaterki. W jednym momencie staną się pięknym wyrzutem nieżyjącej młodości. Przy okazji na myśl przychodzą skojarzenia, czyż grany przez Michaela Caine’a Fred nie przypomina Igora Strawińskiego, dla którego muzyka nie potrzebowała słów, by ją opisać i zrozumieć? Zresztą celowo właśnie wątek z kompozytorem pojawia się w „Młodości”. W przypadku Micka w niesamowitej kre-

acji Harveya Keitla, dostrzec można pogubionych bohaterów filmów Federico Felliniego: Guido Anselmi i Marcello Rubini. Całą trójkę łączy niespodziewane zatrzymanie sensu życia wraz z przemijającą młodością, choć postaci reżysera z obrazu Sorrentino nie do końca chce się do tego przyznać.

Młodość, jej przywołanie i jej nieustanne pragnienie, a w konsekwencji niepogodzenie się z losem (Mick) i szukanie sposobu na dalsze życie (Fred), to przecież dwie alternatywy dla artystów. W odniesieniu do całości filmu to również arcydzieło korespondencji sztuk, ukłon Paolo Sorrentino w stronę wielkich mistrzów. Aż chce się pić z tego pucharu, smakując niebezpieczny aromat beaujolaïs nouveau. Upijając się obrazami włoskiego reżysera człowiek nabiera przekonania, że łatwiej przyjąć się rzeczy nieuchronnej, choć to złudzenie rozkoszne i szkodliwe zarazem.

„Młodość” („Youth”), reż. Paolo Sorrentino, Włochy 2015, Złota Palma w Cannes w 2014 r. Orzeł 2016 za najlepszy film europejski.

Widziane z daleka

Uśmiech na niebie

Pomysł przyjazdu do Sanoka zrodził się w mej głowie już wtedy, gdy dowiedziałam się, że prochy Tomka Beksińskiego spoczną właśnie tam, w rodzinnym grobowcu. Nie mogąc go pożegnać w Warszawie na Wólce Węglowej, postanowiłam zrobić to przy najbliższej okazji, a ta nadarzyła się teraz.

Kilkugodzinna podróż upłynęła mi na słuchaniu walkmana i wertowaniu przewodników o miejscu, do którego zmierzałam. To właśnie z informatora o Sanoku dowiaduję się m.in. o założonym tu w XIX w. warsztacie kotlarskim, z czasem rozbudowanym i przekształconym w dużą, liczącą się fabrykę wagonów, a jeszcze później w Sanocką Fabrykę Autobusów „Autosan”. Założycielem tamtego warsztatu był Mateusz Beksiński – pradziadek Zdzisława Beksińskiego i, biorąc pod uwagę jego zasługi dla miasta, zrozumiałym staje się fakt nazwania jednej z ulic jego imieniem.

Na zwiedzanie wszystkich miejsc łączących się w pewien sposób z osobą Tomka mam niecałe trzy dni i w perspektywie czerwcową, upalną pogodę. Zostawiwszy plecak w hotelu, postanawiam udać się do Muzeum Historycznego. Nazwa nie dla każdego brzmiałaby zachęcająco, ale ja wiem, że znajduje się w nim największa w Polsce kolekcja obrazów Zdzisława Beksińskiego. O tym, że jest tam sala poświęcona pamięci Tomasza Beksińskiego, dowiaduję się już na miejscu.

Obrazy Beksińskiego zawsze wywoływały u mnie mieszaninę fa-

scynacji i lęku. I tym razem fantastyczne wizje oraz odrealniony świat przyciągają do płócien nie tylko mnie. Tuż obok stoją inni zagorzali „wyznawcy” Mistrza. Patrzymy na obrazy z niemalym zachwytem. Są tu prace artysty z wczesnej twórczości abstrakcyjnej, figuralne kompozycje, wprowadzające w tzw. okres fantastyczny, emanujący metafizycznymi pejzażami, pełnymi wizyjnej iluzyjności. Na ścianach wiszą także najnowsze prace Beksińskiego. Twórczość, którą uprawia od kilku lat, zwykliśmy nazywać grafiką komputerową.

W samym końcu korytarza widzę napis, umieszczony nad wejściem do kolejnego pomieszczenia: SALA POŚWIĘCONA PAMIĘCI TOMASZA BEKSIŃSKIEGO. Wchodzę i mam wrażenie, że powietrze wokół gęstnieje i staje się bardziej ciężkie... Zgromadzono tu kilkanaście obrazów Zdzisława Beksińskiego, wczesniej będących własnością Tomka, a zapisanych i przekazanych w testamencie Muzeum. Przyglądam się im, zahipnotyzowana zarówno pięknem, jak i pesymizmem twórcy. Trudno mi sobie wyobrazić tych trzydzieści prac w niewielkiej przestrzeni dwupokojowego mieszkania. Szczegół-



nie jeśli są one tak mroczne... Na jednym trójkątna twarz zielonookiej brunetki, uosabiającej Kobietę Węża... Na innym dziesiątki kościstych dłoni, wychodzących ze ścian krypty i pokrytych siatką pajęczyn... Jest i mój ulubiony – porażająca wizja ludzkiej samotności i może końca świata: na wysokich, stożkowatych górach, oddalonych o kilometry od siebie, siedzące i grzejące się przy ogniskach szkieletowate postaci. Pusto, ciemno i zimno, poza tym żadnej formy życia...

Oprócz obrazów w tej samej sali dostrzegam gabloty, a w nich archiwalne numery „Tylko Rocka” z felietonami Tomka. W swoich domowych zbiorach mam je wszystkie, chłonę więc wzrokiem to, co najciekawsze dla mnie, a mianowicie fotografie. Są to zdjęcia z rodzinnego archiwum. Koniec lat siedemdziesiątych – Tomek z ojcem i kimś jeszcze w swoim mieszkaniu w Warszawie; lata osiemdziesiąte – Tomek jako DJ w jednej z rzeszowskich dyskotek. Seria trzech autoportretów, wymyślona przez autora jako James Bond Session. Zdjęcia szkolne, zawsze z kimś u boku... Tomek roześmiany, szczęśliwy... Inny niż kilkanaście lat później.

Mając w planach odzyskanie rodzinnego domu Beksińskich, w którym mieszkali do roku 1977, postanawiam o niego zapytać pracowników Muzeum. Pomysł dobry, ale już po chwili okazuje się, że plany wyburzenia domu zostały przeprowadzone jeszcze przed końcem lat siedemdziesiątych. Trafiam tam jednak, trzymając się dokładnych wskazówek pani kustosz. Droga prowadzi w dół, tuż obok Rynku i dworca autobusowego. Jeszcze krok i jestem na ulicy Jagiellońskiej. Pytam o nieistniejący dom i chwilę

po tym wchodzę na teren dawnego ogrodu. Zamykam oczy i czuję cofający się czas... Wyobrażam sobie duży dom z werandą...

Domu nie ma, za to spostrzegam pozostałości fundamentów, starą studnię w kształcie muchomora i włóczącego się w zaroślach czarnego kota. Przypominam sobie Romantyków Muzyki Rockowej, „miliosierne” opowieści Tomka i uśmiecham się do wspomnień. Czasem zdarza się, że cudze słowa stają się olśnieniem, które wybucha w nas płaczem, śmiechem, wzruszeniem, zadumą... Tak bywało wtedy – podczas słuchania Tomkowych audycji.

Wracając do hotelu wybieram okrężną drogę. W mieście zachował się średniowieczny układ urbanistyczny i znaczna część dawnej murywanej zabudowy na Rynku i sąsiednich uliczkach. Przemierzam je teraz i po chwili schodzę w dół schodami Zamkowymi. Stamtąd spoglądam na stary kazimierzowski zamek, położony na stromej skarpie nad Sanem – tu właśnie swą siedzibę ma Muzeum Historyczne.

Następnego dnia postanawiam wybrać się na grób Tomka. Cmentarz leży tuż przy drodze wylotowej do Krosna, o czym informuje mnie uprzejma pani w recepcji. Znalezienie grobowca zajmuje mi kilka minut. Okoliczni ludzie doskonale znają to nazwisko. Starsza kobieta wskazuje kierunek dłonią, przypatrując się ciekawie mojej czarnej sukience. Przed sobą widzę czarny marmurowy grobowiec, na którym płonie kilka zniczy. Nikogo nie ma w pobliżu. Stoję tak w nieskończoność i nucę w myślach fragmenty ukończonych utworów Tomka – „Ich verlasse heut’ Deine Herz”, „Belladonna”, „A Way Out”...

Opuszczając cmentarz słyszę potężne grzmoty i chwilę po tym nad miastem przetacza się szaleńcza burza. Na szczęście krótka, choć padać nie przestaje. Włóczę się po mieście, nie zważając na deszcz. Zwiedzam prawosławną cerkiew z XVIII w. oraz uroczy kościół oo. Franciszkanów wraz z przyległym klasztorem. Po chwili przechodzę obok liceum, do którego uczęszczał Tomek. Budynek nie wyróżnia się, oczywiście, niczym szczególnym. Teraz stoi pusty, bo od paru dni trwają wakacje. Wracam do centrum i będąc już przy Ratuszu pytam o kino „San”. To samo, w którym prawie trzydzieści lat temu Tomasz po raz pierwszy oglądał horror „Kobietę Węża”. Tego, że kino nie istnieje, domyślam się, spoglądając na plan miasta. Chcę jednak poznać jego dawną lokalizację. Udaje mi się to, o ironio, dopiero po powrocie do domu, gdyż nikt z pytanych przeze mnie sanoczan nic na ten temat nie wiedział.

Po południu niebo rozchmurza się, a mnie przychodzi na myśl tekst Patti Smith, tłumaczony kiedyś przez Tomka:

Spoglądam w górę
i gdy pojawia się tęcza
niczym uśmiech na niebie,
jakoś nie mogę pozbyć się wrażenia,
że to Ty uśmiechasz się do mnie...

Wanda Ignatowska*
Lipiec 2000 r.

*Autorka mieszka w Łodzi; jest sekretarzem naukowym Wydziału Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej.



Wielkie małe Locarno

O tym szwajcarskim miasteczku było ostatnio głośno w Polsce, także w Sanoku, za sprawą kolejnej edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, a głównie – urządzonej tam właśnie światowej prapremiery filmu Jana Matuszyńskiego „Ostatnia rodzina” o klanie Beksińskich. Pomijając sam atut cennej nagrody, którą z Locarno wywiozł aktor Andrzej Seweryn, warto się tu na chwilę zatrzymać, by zobaczyć, jak w małych ośrodkach prosperują wielkie przedsięwzięcia.

TOMASZ CHOMISZCZAK

Od podstawówki miałem przez długi czas utrwalone jedno właściwie skojarzenie: Locarno – czyli traktat międzynarodowy z 1925 roku. Ale nie jestem pewny, czy tam, na miejscu, ktokolwiek jeszcze to wydarzenie wspomina. Szwajcaria różni się od Polski pod wieloma względami, a jednym z nich jest inne podejście do polityki historycznej: przeszłość utrwała się tu w zdobyczkach kulturowych, a nie w suchych, podręcznikowych datach.

Czymże innym, jeśli nie historią, może zatem gmina miejska Locarno przywabiać turystów? Odpowiedź wydaje się oczywista – walorami krajozobowymi. Ba, i one jednak niekoniecznie gwarantują stuprocentowy sukces: ani to miasto największe w regionie, ani nie jedyne tak urokliwie położone. Owszem: usytuowanie nad jeziorem Maggiore, słoneczna i ukwiecona promenada, przystań jachtowa, kąpielisko, iście śródziemnomorski klimat, świetnie rozwinięta gastronomia, wypieszczona starówka, wygodne parkinki podziemne – to wszystko może w pełni usatysfakcjonować wybrednych gości, ale w kantonie Ticino takich bajecznych zakątków odnajdziemy o wiele więcej. Dość wspomnieć o sąsiednim, czterokrotnie większym Lugano; zresztą granica włoska o rzut beretem, a tuż za nią słynne, celebryckie Como, zaś potem jeszcze tylko kilkadziesiąt kilometrów i Mediolan! Tutaj po prostu co krok – to zachwyty.

Nie jestem pewny, ale może podobnym tokiem myślenia poszli władze samorządowi Locarno równo siedemdziesiąt lat temu, gdy swojej gościnie użyzyli pomysłodawcom festiwalu filmowego? Z perspektywy polskiej powiemy: pewnie, Szwajcarzy mogli sobie podarować taki luksus kulturalny, skoro jako kraj neutralny wyszli bez szwanku z ostatniego globalnego konfliktu zbrojnego. To prawda, ale trzeba mimo wszystko docenić perspektywiczne myślenie lokalnych władz i ich odwagę. Locarno nie stało się bowiem kolejnym kurortem oferującym przybyłym zewsząd turystom rozrywkę lekką, łatwą i przyjemną,

a taki właśnie zestaw – kompilacja filmów w stylu „the best of” – stanowi trzon programowy wielu festiwali kinematograficznych w różnych zakątkach świata, także w Polsce. Otóż lokarneński MFF od początku stawiał na kino nowe, szukające odważnych tematów, często dopiero wypracowujące swój filmowy język. W 1946 roku rozpoczęto pokazy (wtedy jeszcze w ogrodach Grand Hotelu) od ówczesnie nowatorskich dzieł neorealizmu włoskiego, a w kolejnych latach pojawiało się tam wszystko co ważne: i Nowa Fala, i filmy twórców z Żelaznej Kurliny, ale też tych z Ameryki czy Dalekiego Wschodu. To tutaj zadebiutowali na forum międzynarodowym uznani potem reżyserzy, między innymi Miloš Forman, Marco Bellocchio, Raúl Ruiz, Alain Tanner, Mike Leigh, Aleksandr Sokurow, Jim Jarmusch, Spike Lee czy Gus Van Sant. Krótko mówiąc – stało się Locarno „wylęgarnią” tego, co zwiemy od pewnego czasu kinem autorskim, zatem synonimem sztuki ambitnej i niekomercyjnej, której korzenie sięgają nurtu offowego.

Oczywiście, dziś to impreza ogromna, cały przemysł zatrudniający sztaby profesjonalistów: obok nagrody głównej – Złotego Lamparta



Piazza Grande – wielki ekran, wielka widownia, wielkie kino

– przyznaje się przecież 24 inne wyróżnienia, a pokazy podzielono na 12 sekcji; ponadto działa w tym czasie „Letnia Akademia”, wychodzi gazeta, organizowane są warsztaty i koncerty. Tak profesjonalnie podchodzą do tej imprezy już na etapie jej wymyślenia i lepienia kształtu artystycznego. Modelowa współpraca gospodarzy miasta i zaproszonych specjalistów, stworzenie zawodowcom sprzyjających

warunków, postawienie na efekty, a nie na zadowolenie z plakatowych hasel o promowaniu kultury – przyniosły pożądane rezultaty: dziś nikomu nie trzeba tłumaczyć wagi tego festiwalu wśród innych podobnych imprez na świecie.

Podkreślmy, że wszystko to dzieje się w naprawdę małym mieście: Locarno liczy niewiele ponad 14 tysięcy mieszkańców. Toż to na przykład połowa ludności równie na uboczu położonego – tyle że w Polsce – Biłgoraja! Cóż, nasze prowincjonalne kompleksy i uprzedzenia nieznane są społecznościom zachodnioeuropejskim; tam właśnie niewielkie gminy słyną z organizacji markowych przedsięwzięć, które skutecznie łączą wielką kulturę z turystyką. Zresztą, przynajmniej, mniejsze miejscowości łatwiej jest podczas imprezy „opanować”, by na każdym kroku widać i słysać było o wypromowanym tu, lokalno-swiatowym wydarzeniu. Nie inaczej w Locarno: odwiedziliśmy z rodziną to miasto na kilka dni przed rozpoczęciem festiwalu, ale główny plac starego miasta – Piazza Grande – już usłany był rozłożonymi, jednakowymi krzeselkami, zwróconymi frontem do gigantycznego, sięgającego dachów rynkowych kamieniczek ekranu. To widownia urządzona na potrzeby słynnych tam pokazów plenerowych, bo wielka sztuka ma tu otwierać się na równie wielkie rzesze od-



Autor tekstu na alei, wzdłuż której usytuowano tablice z odcisniętymi dłońmi znanych artystów

biorców. Prace przedfestiwalowe jeszcze wówczas trwały w najlepsze, jednak w każdym zaułku czyhał już na nas jakiś plakat w charakterystycznym, „lamparcim” kolorze, a niektóre kawiarenki po otwierały takie same, żółto-czarne parasole. Podobnie wyglądały flagi powiewające w „alei sław”, czyli na prowadzącym do jeziora bulwarze Largo Franco Zorzi z długim rzędem tablic, na których odcisnęli swoje dłonie artyści nie tylko filmowi.

A przy tym wszystkim Locarno wciąż zachowuje małomiasteczkowy charakter, zwłaszcza błogi spokój. Drzemią jego apartamentowce w kwartałach, przez które przechodzi się od nadbrzeża do centrum, a w sercu miasta wystarczy skręcić w jakąkolwiek uliczkę odchodzącą od rynku, by natychmiast zatopić się w klimacie typowej południowej siesty.

Locarno. Małe i wielkie zarazem. Jak widać, takie paradoksy dobrze się sprzedają.



W samym sercu miasta uliczki zaskakują intymnością i błogą ciszą

Region przedsiębiorczością słynący...

Śladami dawnych

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Zegarmistrzostwo

Jednym z ciekawszych przykładów podkarpackiego rzemiosła, a następnie przedsiębiorczości, była tzw. Pierwsza Krajowa Fabryka Zegarów Wieżowych, która została utworzona w Krośnie w 1901 r. Jej założycielem był przedsiębiorczy mistrz zegarmistrzowski Michał Mięśowicz. Firma szybko urosła do roli lidera na rynku krajowym i to zarówno w c.k. Galicji przed I wojną światową, jak i w międzywojennej Rzeczypospolitej. Była kilkakrotnie nagradzana na różnych wystawach branżowych we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, a nawet w Paryżu, gdzie otrzymała złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Przemysłowej w 1908 r.

Firma miała swoją siedzibę w XIX-wiecznej kamienicy należącej do Mięśowicza, który wcześniej prowadził w niej zakład zegarmistrzowski. W trakcie swej działalności fabryka zbudowała około 180 mechanizmów dla zegarów wieżowych. Bardzo wiele z nich działa sprawnie do dzisiaj na wieżach kościelnych i budowach użyteczności publicznej.

W 1990 r. w miejscu, gdzie odbywała się niegdyś produkcja, zlokalizowano Muzeum Rzemiosła. Większość muzealiów prezentowanych na ekspozycji stałej stanowią darowizny miejscowych rodów rzemieślniczych. Zobaczyć tu można dokumenty rzemieślnicze z okresu od XVIII do XX w. oraz wyroby i narzędzia rzemiosła użytkowego, głównie z przełomu XIX i XX w. Do dziś na kamienicy widnieje tarcza z częściowo zrekonstruowanym zegarem z tutejszej fabryki.

Fajkarstwo

Tradycja fajkarska ma w naszym regionie również bardzo długie trady-



Pracownia zegarmistrza w sanockim skansenie

cje, począwszy od najprostszych, chłopskich fajek glinianych, po niezwykle misterne, małe dzieła sztuki. Stolicą tego rzemiosła jest Przemyśl, o którym wiadomo, że już w połowie XIX w. działały tutaj warsztaty wytwarzające drewniane fajki. Pod koniec tegoż stulecia ich aktywność osłabła. Odrodzenie rzemiosła nastąpiło na początku XX w. dzięki Wincentemu Swobodzie, który, osiedlwszy się w Przemyślu, otworzył wytwórnię fajek. Warsztat działał 32 lata, a z niego wywodzą się dwie linie przemyskich fajkarzy: Ludwika Walata i Wiktora Winiarskiego. Ich uczniowie po dziś dzień kontynuują sztukę wyrobu doskonałych fajek. Obecnie działa w mieście kilka fajczarskich warsztatów.

Fajkarze są zrzeszeni w Cechu Rzemiosł Różnych oraz w Przemyskim Klubie Fajki.

Wystawa znajdująca się we wspomnianym wyżej muzeum prezentuje wyroby poszczególnych firm, opowiadając ich historię. Na ekspozycji prezentowane są również fajki historyczne, pochodzące z fortów Twierdzy Przemyśl oraz tzw. walałówki. Są tu fajki gliniane: jednorodne z wytwórni w Zborowskiem oraz lulki, tj. główki fajek złożonych, pochodzące głównie z wytwórni austro-węgierskich. Najstarszą z nich wykonano końcem XVII w. Cenny zbiór stanowią fajki z pianki morskiej; wśród nich wyróżniają się: milenijna węgierska, biedermeierowska oraz fajki tzw.

z fałszywą datą. Wśród fajek drewnianych znajduje się jedyna tego typu w Polsce w kształcie głowy konia oraz czeska, zdobiona humorystyczną sceną myśliwską.

Przemyskie środowisko fajczarskie jest organizatorem szeregu imprez poświęconych tej tematyce. Ciekawe Święto Fajki odbywa się również w Grabówce w gminie Dydnia, gdzie, jak mówią przekazy, w XIX w. dwóch miejscowych chłopów pobilo się w wyniku sprzeczki, w efekcie czego jeden zabił drugiego wielkim, drewnianym cybuchem. To dopiero były fajki!

Ludwisarstwo

Podkarpacie zasłynęło w Polsce i na świecie dzięki przemyskim dzwonom i fajkom. Odlewnia Dzwonów Rodziny Felczyńskich została założona w 1808 r. w Kaluszu przez Michała Felczyńskiego. W 1912 r. powstała filia odlewni w Przemyślu, która z czasem usamodzielniała się pod nazwą Odlewnia Dzwonów Ludwik Felczyński i Spółka Przemysł. Współpraca pomiędzy obydwoma odlewniami była kontynuowana aż do wybuchu II wojny światowej. W 1955 r. firmę upaństwowiono, tworząc tu Odlewnię Żeliwa Przemysłu Drobno, produkującą odważniki do wag szalkowych. Szczęśliwie w 1956 r. Eugeniusz Felczyński, współwłaściciel odlewni w Kaluszu i Przemyślu, uzyskał zgodę na odtworzenie odlewni i w rok później jego firma przywróciła produkcję. Do dziś jest to firma rodzinna, która wytwarza dzwony dla kościołów wszystkich wyznań na całym świecie.

Ilość dzwonów wykonanych od początku istnienia firmy nie jest znana, lecz szacuje się, że odlewnie Felczyńskich w Kaluszu i Przemyślu wykonały łącznie przeszło 10 tys. dzwonów. Wśród nich są: największy dzwon wykonany w Polsce, o imieniu Józef, ważący 11 600 kg, dzwony dla papieża Piusa XI, pamiątkowe dzwony na Dar Pomorza i S/Y „Przemysł”, dzwony na cmentarzu w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Dzieje technik produkcji dzwonów poznać można, zwiedzając Muzeum Dzwonów i Fajek, zlokalizowane w Wieży Zegarowej na przemyskiej starówce. To pierwsza tego typu ekspozycja w Polsce. Na pierwszej kondygnacji poświęconej dzwonom, na planszach z fotografiami wykonanymi w obu przemyskich i w tacziszowskiej ludwisarni Felczyńskich prezentowany jest cykl produkcyjny dzwonu, niezmienny od wieków średnich. Na trzech kolejnych kondygnacjach Wieży Zegarowej, na specjalnej konstrukcji zawieszonych są duże dzwony, wśród których na szczególną uwagę zasługują dwa dzwony przemyskie z elementami herbu miasta i datami 1740 i 1864, dzwony z warsztatów gdańskich i toruńskich z XVII i XVIII w. oraz trzy dzwony zegarowe o splaszczonych czaszach z XVIII i XIX w. Na ostatniej części ekspozycji prezentowane są dzwony okrętowe. Znajduje się tutaj dziesięć dzwonów z polskich statków i okrętów wojennych (m.in. dzwony z MS „Batory” i ORP „Burza”) oraz plansze objaśniające historię dzwonu jako urządzenia sygnalizacyjnego.



Muzeum Fajek w Przemyślu

rzemiosł

Fotografia

Oryginalne i interesujące muzeum znajduje się w północnej części województwa, w Mielcu, gdzie w Muzeum Regionalnym utworzono dział poświęcony dziejom fotografii. Jego siedzibą jest budynek znajdujący się przy ulicy Jadernych, popularnie nazywany Jadernówką. Zgromadzone tu zbiory obejmują fotografie, negatywy, różnorodne i oryginalne aparaty i sprzęt fotograficzny oraz bogatą bibliotekę o tematyce fotograficznej. Pierwotnie budynek ekspozycyjny był domem mieszkalnym i zakładem fotograficznym rodziny Jadernych. Podczas osiemdziesięcioletniej działalności zakładu ojciec wraz z synem stworzyli dokumentację życia społeczno-gospodarczego Mielca i regionu. Obecnie mieleckie muzeum fotografii to jedna z zaledwie trzech najważniejszych w Polsce kolekcji zawierających aparaty i akcesoria produkowane w różnych krajach świata. Placówka jest również organizatorem wielu wspaniałych wystaw i wydarzeń kulturalnych.

Klimat dawnego zakładu fotograficznego sprzed stu lat poczuć można w nowo otwartym sektorze sanockiego skansenu – na Rynku Galicyjskiego Miasteczka, gdzie zrekonstruowano drewniany dom z wyposażeniem dawnego Zakładu Fotograficznego z Brzozowa.

Młynarstwo

Ludzkość od zarania dziejów starała się wykorzystać dobrodziejstwa natury dla swoich potrzeb, udomawiając i hodując zwierzęta, uprawiając najkorzystniejsze dla siebie rośliny. Stawała się w ten sposób, coraz bardziej niezależna od otoczenia, coraz bardziej spokojna o swój byt. Dążyła również do tego, by uczynić swoją pracę lżejszą i wydajniejszą, nie tylko dzięki pomocy udomowionych zwierząt, ale też próbując wykorzystać w tym celu siły natury. Najbardziej bodaj charakterystycznym i najczęstszym do niedawna spotykanym tego przykładem w podkarpackim krajobrazie były młyny i wiatraki.

W terenach górskich dominowały młyny, które wykorzystywały spadki rzek i potoków do napędzania młyńskich mechanizmów. Na pogórzach czy na otwartych, równinnych przestrzeniach częstsze były wiatraki, których charakterystyczne wielkie ramiona zmuszały wiatr do mielenia ziarna na mąkę.

Z czasem tradycyjne młyny wodne i wiatraki zostały zastąpione przez duże młyny przemysłowe, najpierw parowe i spalinowe, współcześnie zaś elektryczne. Nieliczne stare młyny i wiatraki, które ocalały, stały się dziś atrakcjami turystycznymi. Możemy je spotkać najczęściej w skansenach, a czasem w ich pierwotnej przestrzeni, lecz zamienione na muza lub restauracje. Zdarzają się jednak i takie, które nie słu-



Fragment ekspozycji fotograficznej w mieleckim muzeum

żą żadnemu z tych celów i tylko oryginalna architektura przypomina o ich pierwotnej funkcji.

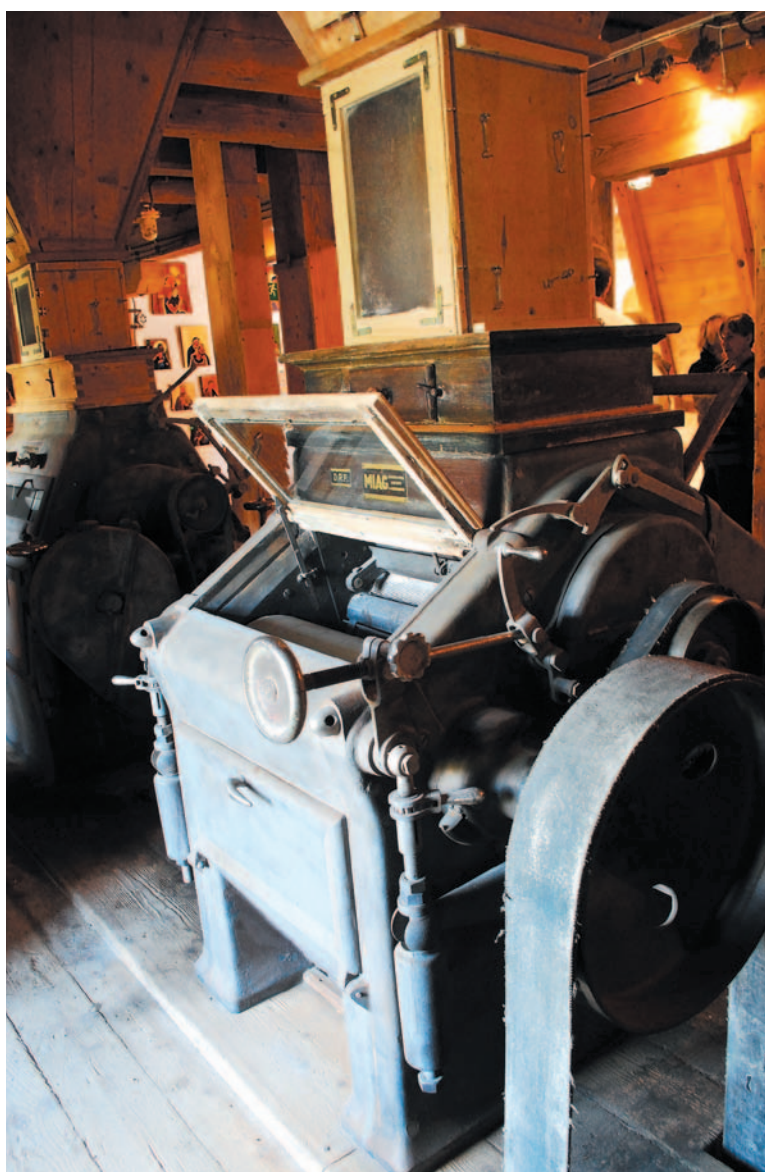
Kilka tych urządzeń, zlokalizowanych na niewielkiej przestrzeni, znajdziemy w sanockim skansenie. W części położonej na stromym zboczu Gór Słonnych znajduje się ciekawy, sprawny młyn wodny pochodzący z Woli Komborskiej, zbudowany w drugiej połowie XIX w. Na nadszańskim wypłaszczeniu umieszczono pogórzańskie wiatraki (koźlaki ustawione na drewnianym palu, ułatwiającym obracanie w kierunku wiatru, i paltraki, które obracały się na kółkach poruszających się po szynie). Duży wiatrak, pochodzący z Urzejowic, powstał w 1902 r. Jest to interesujący, dwupoziomowy młyn wiatrowy typu paltrak. Ciekawy jest również wiatrak pochodzący z Domaradza, zbudowany na początku XX w., reprezentujący jakże charakterystyczne dla tej części pogórza konstrukcje. Niewielki przydomowy wiatrak, pochodzący z Turaszówki z 1923 r., pracujący niegdyś na potrzeby gospodarstwa, ustawiono w zagrodzie z Ustrobnej.

Największa kolekcja wiatraków znajduje się jednak w skansenie w Kolbuszowej. Zobaczyć tutaj można: wiatrak typu paltrak pochodzący z Rudy (1934), wiatraki „koźlaki” z Trzęsówki-Kłodzin (lata dwudzieste XX w.), Trzęsówki (1910), Zarębek (koniec XIX w.), Markowej (1935), a także wiatrak, tzw. holender, z Zarówna (1936) oraz interesujący młyn wodny pochodzący z Żołyni (1897).

Przykładem obiektu zachowanego in situ jest odremontowany młyn wiatrowy, zbudowany w 1947 r. w Kalembinie, stojący na posesji Tadeusza Szaro, syna twórcy tego

obiektu. Kolejny wiatrak znajduje się w Różance i należy do miejscowego gospodarza Stanisława Ogorzałka. Młyn ten został zbudowany

w 1957 r. także przez ojca obecnego właściciela. Podobne konstrukcje zobaczyć można jeszcze m.in. w Markowej – będący w doskona-



Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych

łym stanie „koźlak” z 1946 r. stanowi dziś ozdobę tutejszego skansenu, w Niewodnej oraz Woli Czudeckiej. Ciekawy, oryginalny w konstrukcji wiatrak, wzniesiony w latach dwudziestych XX w., znajduje się również w Szkodnej.

Inne interesujące budynki różnych starych młynów zachowały się m.in. w: Nienadowej, Nowym Dziukowcu, Jodłowej, Jaworzu Górnym, Humniskach, Gorzejowej, Gliniku Polskim i Dubiecku.

Jeden z dawnych młynów przemysłowych – w Ustrzykach Dolnych – stał się natomiast ogromną atrakcją Bieszczadów. Został zamieniony w muzeum i działającą przy nim, klimatyczną restaurację. Muzeum Młynarstwa i Wsi, bo taka jest oficjalna nazwa, powstało w oparciu o budynek młyna parowego zbudowanego w 1925 r. Po wojnie i przekazaniu Polsce Ustrzyk Dolnych w 1953 r. wznowiono mielenie zboża, wprowadzono silnik spalinowy, który następnie zastąpiono silnikami elektrycznymi, pracującymi do czasu zamknięcia młyna w 2007 r. Utworzone tu prywatne, 4-kondygnacyjne muzeum o powierzchni ponad 1000 m² jest jedynym w Polsce miejscem, które daje możliwość poznania kompletnych linii służących do czyszczenia i mielenia zboża w młynach z nowoczesnym napędem. Na stałej ekspozycji prezentowane są maszyny pochodzące z XIX w. Najcenniejszym eksponatem jest tzw. gniotownik walcowy, pochodzący z lat trzydziestych XIX w. – jeden z najstarszych w Europie.

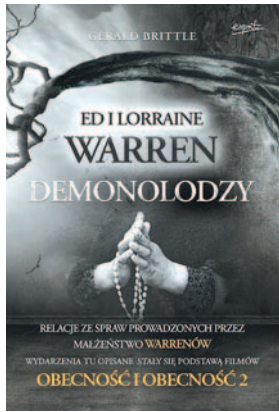
Wypał drewna

Przemysłem do niedawna wszechobecnym w leśnych ostępach Bieszczadów, Beskidu Niskiego i Pogórza Przemyskiego był wypał węgla drzewnego. Już na początku XX w. węgiel drzewny wypalano w stosach nazywanych mielerzami, obsypanych szczelną ziemią lub obłożonych darnią. Węglarze, nazywani smolarzami, pojawili się w Bieszczadach w latach sześćdziesiątych XX w. Budowa stosu trwała kilka dni w zależności od kubatury, ta zaś wahała się od 50 do ponad 100 m³ drewna. Po zakończeniu budowy stosu w retortach dokonywano jego podpalenia. Proces wypalania trwał od 7 do 10 dni. W latach osiemdziesiątych minionego stulecia mielerze zostały wyparte przez stalowe retorty, które były bardziej bezpieczne i umożliwiały wypalanie większej ilości drewna. Najwięcej retort pojawiło się w ostatniej dekadzie XX w. W ostatnich latach przemysł ten zanika, do czego przyczynił się program Natura 2000.

Przed paroma laty zrodziła się idea utworzenia skansenu bieszczadzkiego wypału drewna, który miałby się znajdować w Smolniku nad Oslawą. Czy idea się powiedzie? Czas pokaże...

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Demonolodzy”
Ed i Lorraine Warren

Wierzysz w duchy? A może chciałbyś wejść w pakt z diabłem? Ta książka z pewnością cię od tego odwiedzie! Historia życia oraz pracy Eda i Lorraine Warren jest niesamowita. Oboje głęboko wierzący, z silnym kręgosłupem moralnym oraz wyjątkowo wrażliwi na świat równoległy, tworzyli niesamowity zespół zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

Ta książka z pewnością należy do mojej grupy nieoczywistych historii. Oprócz wątku biograficznego pojawiają się opisy spotkań z osobami dotkniętymi nawiedzaniem, co sprawiło, że czytając odczuwałam autentyczny

strach przed nieznanym. Historie przedstawione w „Demonologach” zostały opisane w dużym skrócie, w rzeczywistości musiały przerażać. Nie wyobrażam sobie stawienia czoła złu w pojedynkę, potrzeba wielkiej odwagi, by temu sprostać. Według mnie, autor w bardzo ciekawy sposób opisuje nawiedzenia oraz pomoc, jakiej udzielali Warrenowie.

Uważam, że ostatni rozdział jest najbardziej przerażający. Jeżeli chcesz się o tym przekonać, koniecznie przeczytaj „Demonologów”.

Anita

„Raz na Zawsze”
Andreas Pflüger

Jest to kryminał inny niż wszystkie – główna bohaterka, policjantka z jednostki specjalnej... nie widzi swoich przeciwników! Jenny Aaron robiła karierę w zawrotnym tempie, nie było złooczyńcy, który stawiałby jej czoła. W trakcie jednej z akcji traci wzrok, nie rezygnuje jednak z pracy i nie rozpacza. Jedyny problem to świadomość, że zawiodła bliską osobę i nie może sobie przypomnieć, jak do tego doszło. Po pięciu latach spotyka swoje nemezis.

Czy po tym, jak Holm pozba-
wił ją wzroku, pozbawi rów-
nież życia? Jenny traci wspo-
mnienia ze swojego życia,
jednak ON wie o niej wszyst-
ko i to jest gorzej niż tortu-
ry.... Książka wyróżnia się
szczegółowymi portretami
psychologicznymi bohate-
rów i wnikliwymi opisami łą-
czących ich uczuć (pozytyw-
nych i negatywnych). Na po-
czątku może drażnić wyide-
alizowanie bohaterki, jednak
dzięki temu bardziej poru-
szające jest poznawanie jej lę-
ków. Książka powstała przy
współpracy osób niewido-
mych i lekarzy – zaskakujące
strategie funkcjonowania
Jenny są jak najbardziej praw-
dziwe...

Agata



Odcinek 19

Gdzieś w oddali, jakby z głębi
czeluści, dało się słyszeć prze-
rażliwy wrzask. Stado czar-
nych ptaków poderwało się
z loskotem, deszcz nie prze-
stawał wściekle bić w ziemię.

– Nie przejmuj się, smar-
kaczu. Chłopaki ucinają so-
bie pogawędkę z twoim sta-
rym przyjacielem.

Marszałek nie spuszczał
wzroku z jedzącego łapczy-
wie młodego mężczyzny.

– Nie wiesz, co do głód,
a i tak mi zaufałeś. Skąd wiesz,
czy nie żresz w tym momen-
cie trutki.

Pietrucha nie myślał
o tym, najważniejsze było, aby
zaspokoić piekący ból w oko-
licy żołądka. Breja, którą jadł,
była niczym innym jak ryżem
ze startymi jabłkami.

– Na czym to ja skończy-
łem, cholerna pamięć, szczy-
lu...

– Nie ujdzie ci to płazem
– nagle odezwał się Robert.
– Jest policja, są sądy, nie
można ot tak zabić człowieka,
innych uwięzić, torturo-
wać.

Głos Pietruchy stawał się
coraz donioślejszy, wreszcie
przeistoczył się w krzyk zwie-
rzęcia zamkniętego w klatce.
Wrzeszczał w głuchą prze-
strzeń małego domu, jego
ochryple głos unosił się po-
nad blaszany dach, nad stare
świerki, odbijał się od poł-
udniowej strony Gór Słon-
nych, kierował się na zachód,

by dotrzeć w rejon dawnego
poligonu. Tam świstem wia-
tru roztrzącał firankę tarasu
ogromnej wili, pędził przez
labirynt pomieszczeń, na
końcu stając się powietrzem
wypełniającym mały pokoi-
k bez okien, w którego kącie
siedziała skulona postać...

– Ty naprawdę jesteś kre-
tynem.

Marszałek patrzył z po-
gardą na Roberta, który za-
niemówił, z rąk wyleciała mu
pusta miska.

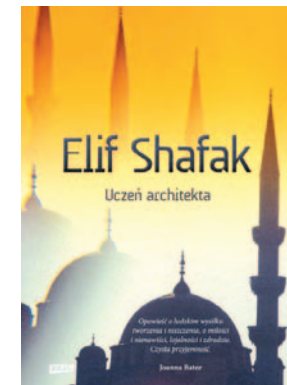
– Zaczynam żałować, że
od razu nie kazałem ci karku
skręcić. Ach te pieprzone sen-
tymenty rodzinne, bo wyobra-
ź sobie, wielki idioto, że jeste-
ście rodziną. Mów mi wujku – An-
toni Marszałek zaśmiał się szy-
dlerczo, nie spuszczać wzroku
z Pietruchy. Robert na starego
esbeka spojrział oczami wystra-
szonego i zdziwionego dzie-
cka. Wyciągnął lewą rękę,
uchwycił coś niewidzialnego
w powietrzu, po czym powoli
cofnął dłoń. Ociężałe pod-
niósł się z podłogi; w tym mo-
mencie, w małym domku,
przy mętym świetle padają-
cym z góry wyglądał rzeczy-
wiście niczym wielki pajęczak.
Naraz cień Pietruchy, zdawało
się, rozrósł się po całym po-
mieszczeniu, wziął w swoje
objęcia Marszałka i próbował
go rozgnieść jak pokracznego
karalucha. Marszałek jednak
szybkim uderzeniem dwóch
palców pod uszy sprawdził



pajęczaka z powrotem na zie-
mię.

– Skoro zacząłem opo-
wieść, to ją skończę. Matka
cię nie nauczyła, że się nie
przerywa starszym, zwłasz-
cza wujkowi? – Marszałek
nie przestawał się uśmiechać.
– Ach ta Wandzia, zawsze
była pobłażliwa, ciekawe, po-
kim to odziedziczyła. Cóż,
jak widać, wychowała idiota,
do tego nieokrzesanego cha-
ma.

Z ust Roberta wyleciały
nieartykułowane dźwięki,
ochrypl na dobre, jednocze-
śnie zaczął machać rękami
jakby odganiał stado niewi-
działnych ptaków. Marszałek
przez kilka minut patrzył na

„Uczeń architekta”
Elif Shafak

To piękna opowieść o życiu
w XVI-wiecznym Stambule,
między innymi za czasów sul-
tana Sulejmana Wspaniałego.
Historia Dżahana na długo
pozostanie w mojej pamięci.
Jeśli chcesz poznać losy mło-
dego opiekuna białego sło-
nia, który trafił na dwór sul-
tana Sulejmana i został uczniem
znanego architekta – mistrza
Sinana, musisz koniecznie
sięgnąć po tę książkę. Powieść
Elif Shafak przeniesie Cię do
świata pełnego przepychu,
tajemnic, intryg, niespełnionych
miłości i pasji tworzenia. To
wielowątkowa i wciągająca
historia, od której nie można
się oderwać. Naprawdę warto
po nią sięgnąć!

Marzena

Po raz siódmy w skansenie

Zaczarować drewniane

Pogoda nie sprzyjała drewnianym czarodziejom i VII edycja „Zaklętego w drewnie” w niedzielę 14 sierpnia kończyła się w strugach deszczu. Co nie przeszkodziło w dobrej zabawie. Skansen jest magicznym miejscem i wszystko, co tam się dzieje, zwłaszcza w plenerach, po prostu musi się udać!

Program rozpoczął się prezentacją drewnianych czarów. Były warsztaty i rozmaite akcje artystyczne oraz jarmark rękodzieła – nad tym wszystkim litościwie świeciło jeszcze słońce. Piotr Woroniec, co widać doskonale na fotografii Mariana Krackowskiego, rzeźbił jak w transie. Uniwersytet Ludowy z Woli Sękowej zaprezentował się w pełnej krasie.

Potem akcja przeniosła się na scenę. Wystąpił zespół cygański ze Słowacji Oz Roma Podskalky, następnie Melisa Blues Band z programem, w którym opowieści o Bieszczadach i anegdoty o zakapiorach uzupełniały muzyczne entrées. Na koniec, z towarzyszeniem burzy i ulewy, rozgrzewali publikę muzycy z Orkiestry Świętego Mikołaja – był to prawdziwy popis zabawy „u źródeł”: żonglerka konwencją z poszanowaniem oryginału.

Prowadzenie całości wzięli na swoje barki, przebrani w góralskie portki i parzenicami, aktor Stanisław Jaskółka. Impreza została zorganizowana przez MBL i samorząd województwa podkarpackiego.

msw



szalek odmroził sobie interes
gdzieś pod Kaunatem. Matka
się nim opiekowała, trafili do
rodziny rybaków pół Łoty-
szy, pół Niemców. Wszyscy
myśleli, że z nim koniec, go-
rączka utrzymywała się parę
dni, nawet dół mu przyszyko-
wali. A tu cud, któregoś dnia
wstał niczym skowronek
i poprosił o kubek mleka.
Jednak nie do końca z nim
było w porządku, pozostały
koszmarny, które go dręczyły
do śmierci, i zupełnie nie-
sprawny interes. Nie mógł
mojej matce dać syna. Pod
Lidą poznali Roberta Olek-
sewicz. No co tak na mnie
patrzysz, wojna wymusza
wiele decyzji, nawet te doty-
czące zmiany swojego nazwi-
ska, biografii. Więc młody
Oleksewicz w tamtym czasie
już od roku był świeżym żon-
gosem. W 1941 wziął ślub
z twoją babką Malwiną, pod
Grodnem, za Sowietów. Los
jednak Pietruchy wkrótce za-
pełnie zmieni przybycie
dwójki uciekinierów. Takich
przyjaźni dzisiaj już nie ma,
smarkaczu. Nie będę ci opo-
wiadał, że nieraz pakowali się
Tadek z Robertem w kłopoty,
ale zawsze trzymali się razem.
Ich wielką tajemnicą była
moja matka. Stary Marszałek
kochał Marusię miłością sza-
leńca, ale nikomu tak nie ufał
jak twojemu dziadkowi. Któ-
regoś dnia, jeszcze za okupa-
cji, w trójkę odbyli długą roz-
mowę, była wrześnie noc.
Moja matka wyszła do kuch-

ni, ogień przygasł, w dużym
pokoju na Nowogrodzkiej
w Warszawie zostali Tadek
z Robertem. Pili całą noc, raz
po raz dało się słyszeć z głu-
szy wysokiego pomieszcze-
nia odgłosy miękkich ude-
rzeń. Tłukli się po twarży, pili
i padali sobie w objęcia. Mój
ojciec złożył bowiem Rober-
towi szatańską propozycję.
Wszyscy byli młodzi, a Maru-
sia piękna jak petersburska
noc. Twój dziadek miał przy-
chodzić do Marusi, dać jej
syna i rozkosz, której nie
mógł dać Tadeusz. I trwało to
aż do samobójczej śmierci
starego Pietruchy.

Robert nie wytrzymał,
rzucił się Marszałkowi do
szyi, jednak stary esbek jakby
spodziewając się zachowania
pajęczaka, kocim ruchem od-
sunął się w bok, po czym za-
łożył mu zapaśniczy krawat.
Młody mężczyzna bezsku-
tecznie się miotał. Marszałek
przybliżył usta do jego ucha:
– Tak mój mały, wielki idioto.
Jestem owocem nocnych
spotkań twojego dziadka
z moją matką. Cała trójka
o tym wiedziała. A że przy-
jaźń prawdziwych mężczyzn
jest wieczna i honorowa, sta-
ry Pietrucha nie wytrzymał.
Nie mógł patrzeć jak cierpi
przyjaciel, poświęca się Ma-
rusia. Przyjaciele wypili ko-
lejny kielich goryczy, którego
dowodem jest fotografia
w twoim portfelu, rozumiesz,
śmieciu...

Tomek Majdosz

Bracia pod wspólnym sztandarem

Krzyżacy z Jaślisk rodem

Miasto Jaśliska, które do dóbr biskupich należało, posadowiono w miejscu niezwykle strategicznym, gdyż nieopodal niebezpiecznej polsko-węgierskiej granicy na Beskidzie.

Stosunkowo dobrze umocnione, spośród wszystkich miast na Rusi było położone najbliżej granicy węgierskiej. Szedł tędy również niezwykle trakt, który obecnie na znaczeniu stracił, a którym z Węgier i na Węgry najdogodniej kupcom było, gdyż przełęcz nad wsią Czeremcha nadzwyczaj jest łagodna, tak z północnej, jak i z południowej strony.

Była to więc z Humennego i Stropkowa do Sanoka lub Krosna droga najdogodniejsza i najmniej trudząca konie lub woły.

Jednakże w XVI stuleciu plaga zbójników tak znacznie wzrosła, że trudnili się zbójowaniem już nie tylko ludzie podłego stanu, ale też i szlachetnego, a nawet często we wspólnej byli komitywie.

Nie wystarczyły już dotychczasowe oddziały smolaków, więc by bezpieczeństwa na trakcie z Węgier do Jaślisk strzec, klucza jaśliskiego, a i samego miasta, bo napady zbójów na ruskie miasta i miasteczka do rzadkości nie należały, powołano zakon rycerski o nazwie Congregatio Adolescentium – Kongregacja Współczująca Chrystusowi. Opiekę nad nimi sprawo-

wał biskup i kapituła przemyska. Przywileje i statut Kongregacji potwierdził w 1657 r. król Jan Kazimierz.

I rzeczywiście, byli ci rycerze jako zakonnicy, bo rygor ich zakonny trzymał, nie mogli też żon sobie brać i rodzin zakładać. Pułkownik jedynie był z celibatu zwolniony i mógł rodzinne życie wieść. Na znak swojej władzy wojskowej miał pozłacaną buławę.

Jako znak rozpoznawczy członkowie bractwa nosili czerwone płaszcze z białymi krzyżami, umieszczonymi po lewej stronie, toteż szybko przylgnęło do nich miano krzyżaków.

Mieli też oni swój sztandar, również w kolorze czerwonym, na którym wyszyty biały krzyż widniał.

Gdy Austriacy w XIX w. ostatecznie ukrócili masowe zjawisko zbójnictwa, likwidując jednocześnie prywatne armie, Kongregacja stała się jedynie organizacją honorową, zrzeszającą głównie młodzież i uświetniającą lokalne uroczystości, w tym procesje rezurekcyjną i w święto Niewiniątek, zaślubiny itd., a w szczególności zaś czyniąc



Stare chaty w Jaśliskach

warty przy Bożym Grobie. W Wielki Piątek gromadzili się przy kaplicy na Łamańcach, w czasie drogi krzyżowej i w kościele śpiewali i odprawiali tzw. oracje.

W Wielkanoc objeżdżali konno z figurką Chrystusa Zmartwychwstałego i krzyżem w stułę czerwoną oble-

czonym jaśliskie pola, by prosić Stwórcę o urodzajny rok.

Nie był to już jednak zakon sensu stricto, lecz luźne młodzieży lokalnej zgromadzenie, stąd też i ucierpiał czasem ordunk i dobre imię kongregacji. W 1905 r. miejscowy proboszcz, ks. Moszkowicz, skarżył się do bisku-

pa, że „Młodzieńcy pijani po rezurekcji biorą krzyż i statuetkę Pana Jezusa Zmartwychwstałego i na koniach uganiają się po polach”.

W efekcie proboszczowej skargi na takie zgorzienie biskup w rok później Kongregację rozwiązał, a wartę przy Grobie Pańskim przejęli po-

rzadni obywatele, członkowie jaśliskiej straży pożarnej, i pełnią ją do dzisiaj.

A z drugiej strony – szkoda, że nie ma już czerwonych peleryn jaśliskich rycerzy, co zbójników zwalczali i traktów strzegli. Jakaż by to wielka atrakcja dziś była!

rb

Fundacja Książy Lubomirskich

Stefan Lubomirski ojcem polskiego olimpizmu

Wystartowały Letnie Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro. Atmosfera rywalizacji i ducha walki będzie towarzyszyła fanom sportu przez najbliższe dni. Cała Polska trzyma mocno zaciśnięte kciuki w nadziei na sukcesy naszych zawodników. Z tej okazji warto przypomnieć sposób, w jaki Polacy po raz pierwszy znaleźli się na Igrzyskach oraz osoby, którym to zawdzięczamy. Jedną z nich był książę Stefan Lubomirski.

Minęło ponad 90 lat, odkąd polska reprezentacja po raz pierwszy wzięła udział w Igrzyskach Olimpijskich. Do tego czasu udało się nam zdobyć 20 medali podczas igrzysk zimowych oraz aż 271 na igrzyskach letnich. Przez 21 dni będziemy obserwować zmagania naszych rodaków podczas tegorocznej Olimpiady z nadzieją, że powrócą do Polski odznaczeni złotem, srebrem lub brązem.

Przełomowy moment

12 października 1919 r. w sali konferencyjnej Hotelu Francuskiego w Krakowie odbywa się zjazd założycielski. Biorą w nim udział polscy działacze lekkoatletyczni, turystyczni i narciarscy, którzy dzień wcześniej powołali do życia Polski Związek Lekkiej Atletyki. Mają jeden cel: zorganizować po raz pierwszy start reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii w 1920 r. Rezultatem spotkania jest utworzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego – instytucji odpo-

wiedzialnej do dnia dzisiejszego za organizację udziału polskich zawodników w Igrzyskach Olimpijskich. Na jej czele staje książę Stefan Lubomirski, zastąpiony później przez swojego kuzyna – Kazimierza Lubomirskiego. Oficjalny protektorat nad instytucją obejmuje sam naczelnik państwa Józef Piłsudski. Założyciele komitetu nie wiedzą wówczas, że ich plany pokrzyżuje wojna polsko-bolszewicka, która opóźni start polskiej reprezentacji o cztery lata.

Pierwszy prezes PKOL

Postacią, która zainicjowała całe przedsięwzięcie, był książę Stefan Lubomirski. Urodzony w 1862 r. arystokrata zamieszkiwał XVII-wieczny pałac w Kruszynie pod Częstochową. Wielką pasją Lubomirskiego była hodowla koni. W 1895 r. wspólnie z braćmi – Stanisławem i Władysławem – założył spółkę, która zajęła się prowadzeniem stadniny. Dwa lata później na pobliskim folwarku w Widzewie



dzięki wspólnym staraniom rodziny została otwarta najnowocześniejsza w Polsce stadnina koni. W późniejszych latach życia Stanisław Lubomirski był członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z siedzibą w Szwajcarii. Za swoją działalność i wielki wkład w rozwój sportu został odznaczony węgierskim Orderem Zasługi II klasy oraz niemiecką Odznaką Honorową Olimpijską II klasy.

Początki narodowej reprezentacji

Polska ekipa, złożona z ośmiu reprezentantów, po raz pierwszy wzięła udział w I Zimowych Igrzyskach Olimpijskich, zorganizowanych w 1924 r. we francuskiej miejscowości Chamonix pod nazwą Tydzień Sportów Zimowych. W 16 konkurencjach wystartowało 314 zawodników z 19 krajów. Polakom nie udało się wywalczyć żadnego medalu. Sytuacja odmieniła się tego samego roku podczas Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Wtedy to polscy zawodnicy zdobyli dwa medale – srebrny w kolarstwie torowym oraz brązowy w jeździectwie. Pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski zdobyła cztery lata później Halina Konopacka w rzucie dyskiem podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Jak powstawało sanockie gimnazjum

136 lat temu austriackie władze oświatowe wyraziły zgodę na otwarcie w Sanoku pierwszej szkoły. Zaczynała się chlubna i niezwykle ciekawa historia Gimnazjum Męskiego imienia Królowej Zofii, które szybko wpisało się w pejzaż miasta.

Oficjalna decyzja austriackiego Ministerstwa Oświaty o wydaniu zezwolenia na otwarcie w Sanoku pierwszej klasy gimnazjalnej zapadła 27 lipca 1880 r. Powstanie gimnazjum Sanok niewątpliwie zawdzięcza zmianom, jakie w drugiej połowie XIX w. następowały w całym cesarstwie austriackim, później austro-węgierskim. Rozwój autonomii galicyjskiej i powstanie Rady Szkolnej Krajowej dały impuls do powstawania w zaborze austriackim kolejnych placówek oświatowych, co ważne – z polskim językiem nauczania. Wiele z nich – jak się niebawem miało okazać – stało się kuźnią kadr niepodległej Polski i miejscem krzewienia patriotyzmu.

Powstanie sanockiej szkoły

Przed Sanokiem szkoły średnie w stosunkowo niedalekiej odległości miały tylko Tarnów, Rzeszów i Przemyśl. Tam też posyłały swe pociechy sanockie elity. Ze względu jednak na koszty, odległość i niemiecki (do 1867 r.) język wykładowy edukacja na poziomie średnim była dostępna tylko dla bardzo nielicznych. Z czasem sytuacja zaczęła się zmieniać. Gdy w 1868 r. powstało gimnazjum w Jasle, sanockie elity ze wzmoczoną energią rozpoczęły starania o utworzenie szkoły na miejscu.

Władze oświatowe, wydając w 1880 r. zezwolenie na założenie w Sanoku gimnazjum, zobligowały jednocześnie lokalny samorząd do utrzymywania placówki. Już w pierwszym roku funkcjonowania okaza-



ARCHIWUM MUSEUM HISTORYCZNEGO ©

ło się, jak bardzo szkoła była miastu potrzebna. Do pierwszej klasy zapisało się 63 uczniów. Biorąc pod uwagę fakt, że Sanok liczył wówczas niewiele ponad 5 tysięcy mieszkańców, nie było to mało.

Pierwszym kierownikiem jednoklasowej jeszcze szkoły (zwanej wówczas „zakładem”)

był matematyk Mieczysław Jamrógiwicz. Z jego inicjatywy powstały zaczątki biblioteki nauczycielskiej oraz pracowni fizycznej i przyrodniczej. Przez pierwsze trzy lata uczniowie uczyli się w pomieszczeniach udostępnionych przez prywatne osoby, najpierw burmistrza Cyryla Ładyżyńskiego, później w domu Kahanowej przy ul. Cerkiewnej. W październiku 1883 r. szkoła mogła się przenieść do nowego gmachu, zbudowanego za miejskie pieniądze.

System nauczania w sanockim gimnazjum był zgodny z obowiązującym w całej monarchii austro-węgierskiej. Szkoła miała przygotowywać uczniów do studiów wyższych. Szczególny nacisk kładziono więc na literaturę i języki (zwłaszcza łacinę, grekę i niemiecki; początkowo po macoszemu traktowano naukę polskiego, co zmieniło się z upływem czasu).

Nauka i patriotyzm

Już po czterech latach – jak wynika ze sprawozdania szkolnego za rok 1884 – w czterech klasach (sześciu oddziałach) uczyło się 223 uczniów. W bibliotece nauczycielskiej znajdowało się 300 tomów, w uczniowskiej dopiero 82. Z każdym rokiem szkoła rozwijała się. W 1888 r. do matury przystąpił pierwszy rocznik uczniów. Zdało 27 absolwentów – czyli niespełna połowa zaczynających naukę osiem lat wcześniej. W tym czasie liczba uczniów zbliżyła się do trzystu, prawie dwustu było polskiego pochodzenia, osiemdziesięciu to Ukraińcy, dwudziestu Żydów i jeden Niemiec. Co ciekawe, zdecydowaną większość uczniów stanowili zamiejscowi. Mniej niż jedna trzecia uczących się w sanockim gimnazjum pochodziła z Sanoka.

Sanocka szkoła nie tylko uczyła wymaganych przedmiotów, ale również krzewiła narodowe postawy. Drugi dyrektor szkoły, dr Karol Petelenz, był jednym z założycieli sanockiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Członkowie „Sokoła” przez pierwszy okres działalności korzystali z uprzejmości szkoły. Tu nie tylko dbali o tężyznę fizyczną, ale wyrabiali w sobie patriotycznego ducha, co zaowocowało w przyszłości. Działacze sanockiego „Sokoła”, wśród nich ogromna liczba uczniów i absolwentów sanockiego gimnazjum, celując z dali egzamin z patriotyzmu w czasie walk o odzyskanie i umocnienie niepodległego państwa.

Złotymi zgłoskami w historii szkoły zapisał się kierujący nią w latach 1895–1916 dyrektor Włodzimierz Bańkowski. Dzielęm jego życia stała się zwłaszcza bursa, wybudowana ze społecznych datków (do 1902 r. uzbierano ponad 32 tys. koron – równowartość mniej więcej 20 ówczesnych rocznych pensji urzędniczych). Ta inwestycja była konieczna chociażby ze względu na coraz liczniej przybywających uczniów spoza Sanoka. Bursa była w stanie pomieścić sześćdziesiąt osób. Wiadomo, że było to za mało, więc wielu uczniów korzystało z prywatnych stancji. Co ciekawe, każda stancja musiała być „autoryzowana” przez szkołę, która rościła sobie prawo do wychowywania nie tylko w czasie lekcyjnym, ale i poza nim. Jeżeli dyrekcja stwierdziła, że dane miejsce nie odpowiada interesowi szkoły i źle wpływa na wychowanka, wtedy cofano zgodę na wynajem stancji.



Ulica Grzegorza z Sanoka od północy, rok 1958. Po prawej stronie kościół parafialny pw. Przemienienia Pańskiego, dalej plebania i budynek banku. W głębi kamienice stojące przy ul. Kościuszki

Złote lata sanockiego Gimnazjum

Szkoła pod okiem dyrektora Bańkowskiego rozrastała się w imponującym tempie. W 1906 r. uczyło się w niej 820 młodych ludzi. Już na początku XX w. dotychczasowy budynek stał się zbyt mały w stosunku do potrzeb. Konieczny był wynajem dodatkowych pomieszczeń i faktyczne tworzenie gimnazjalnych filii z oddzielnymi kierownikami dla nich. Z każdym rokiem rosła liczba pomocy naukowych. W przeddzień wybuchu I wojny światowej biblioteka nauczycielska liczyła ok. 4 tys. dzieł, uczniowska 3 tys. Zazdrość innych placówek w Galicji wzbudzały świetnie jak na owe czasy wyposażone pracownie. Gabinet fizyczny dysponował 1250 pozycjami, przyrodniczy miał blisko osiemset okazów i modeli, w gabinecie geograficzno-historycznym znajdowało się ponad pół tysiąca map i innych pomocy naukowych, przyrządów gimnastycznych wymieniono w sprawozdaniu 118.

Dzięki niezrównanemu dyrektorowi Bańkiemu szkoła stawała się ważnym ośrodkiem kulturotwórczym i intelektualnym. W 1905 r. w gimnazjum założono Czytelnię wieczorną, przeznaczoną dla uczniów starszych klas gimnazjalnych. Odbywały się tu odczyty, występy artystyczne, uroczyste akademie związane z wydarzeniami patriotycznymi.

Uczniowie gimnazjum szybko stawali się aktywnymi uczestnikami życia społecznego. To w Czytelni z entuzjazmem przyjęto pomysł usypania kopca Mickiewicza dla uczczenia setnej rocznicy urodzin wieszczka. W szkole prowadzono zajęcia pomologiczne, uczono się nowoczesnego sadownictwa, co wywarło ogromny wpływ na okoliczne tereny.



Centrum Sanoka w okresie międzywojennym

Wraz z nadszyciem wojennej burzy, a tym samym z narastającymi nadziejami na odzyskanie niepodległości rosła aktywność gimnazjalnej młodzieży w rozmaitych organizacjach niepodległościowych: „Zarzewiu”, skautingu, Drużynach Strzeleckich. Szczególnie kultywowano pamięć o powstaniu styczniowym, którego żyjący bohaterowie nie tylko mieszkali w Sanoku, ale również uczyli w miejscowej szkole. Młodzież brała udział w dzie-

siatkach różnych innych zajęć, np. w kursach wychowania estetycznego i towarzyskiego, popularnością cieszyła się orkiestra szkolna i chór.

Historia Gimnazjum Męskiego imienia Królowej Zofii w Sanoku to setki, jeżeli nie tysiące pojedynczych historii niezwykłych ludzi, którzy przez 135 lat przemknęli przez mury szkoły. Wielu z nich już doczekało się oddzielnych wspomnień i opracowań, wielu jeszcze czeka na swoją kolej.



Skrzyżowanie ulic Kościuszki i Sienkiewicza, rok 1970. Na pierwszym planie pomnik Tadeusza Kościuszki. Po lewej stronie – nieistniejący już budynek, dalej widoczna kamienica Słuszkiewiczów oraz kamienica Rybskich, w której mieściła się wówczas komenda Milicji Obywatelskiej

Z kalendarium podkarpackiej historii 19–25 sierpnia

Urodzili się

23.08.1918 w Sanoku urodził się ksiądz Zdzisław Peszkowski, cudem ocalały jeńiec obozu sowieckiego w Kozielsku, żołnierz Armii Andersa, kapelan Rodzin Katyńskich i Związku Harcerstwa Polskiego, niestrudzony propagator wiedzy o losach Polaków pomordowanych i represjonowanych na Wschodzie.

24.08.1893 w Tyrawie Wołoskiej urodził się Kazimierz Niedzielski, doktor nauk medycznych, przez wiele lat związany z sanockim szpitalem (m.in. jego dyrektor), uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

Zmarli

25.08.1945 w Sanoku zmarł Hryhorij Hanulak, łemkowski pisarz i dziennikarz, działacz kulturalny i społeczny.

Wydarzyło się

19.08.1945 rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego stacjonująca w okolicach Sanoka i Krosna 8 Dywizja Piechoty otrzymała nazwę wyróżniającą „Drezdeńska” w nawiązaniu do przebytego przez nią szlaku bojowego.

20.08.1884 otwarty został odcinek kolejowy Stróże–Nowy Zagórz. Był częścią linii nr 108 z Krościenka do Stróż.

20.08.1944 walczące w ramach akcji „Burza” zgrupowanie partyzanckie mjr. „Korwina” przebiło się przez linię frontu w okolicach Nowotańca i nawiązało kontakt z wojskami radzieckimi, zapadła decyzja o demobilizacji oddziałów.

20.08.1946 w Czaszynie w powiecie sanockim z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii zginęły cztery osoby narodowości polskiej.

21.08.2011 zawieszono zostało kursowanie pociągów na linii Zagórz–Komańcza.

22.08.1945 we wsi Szklary w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali dwóch Polaków.

22.08.1985 rozpoczęły się prace murarskie przy budowie nowego kościoła w Besku.

23.08.2012 proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Nowosielcach-Gniewoszu został ks. Henryk Dobosz.

24.08.1874 Honorowym Obywatelem Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka w dowód uznania za „prawość obywatelską, przychylność miastu, zasługi dla oświaty ludowej” został Leon Studziński, działacz społeczny i długoletni starosta sanocki. W tym samym dniu tytuł ten nadano również Władysławowi Skalskiemu za „działalność w służbie lekarza powiatowego i poprawę warunków szpitala w Sanoku”.

(sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z tamtego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.

Kontakt: jakubowski@interia.pl

W tekście wykorzystano m.in. materiały z „Księgi Pamiątkowej Gimnazjum Męskiego w Sanoku 1888–1958”

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Sprzedam telewizor kolorowy, pralkę automatyczną, stary zegar na chodzie, tel. 884-623-821
- ★ Mieszkanie 100 m², cztery pokoje, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie dwupokojowe, 49 m², Sanok ul. Kościuszki. Cena 140 000 zł, tel. 695-115-182
- ★ Dom drewniano-murowany, 4 pokoje, wszystkie media, 15 arów pola. Cena 205 tys. Trepcza, tel. 501-370-566

Posiadam do wynajęcia

- ★ Pokój oraz sutereny, tel. 13-46-33-392
- ★ Wynajmę mieszkanie uczniom, tel. 533-013-833
- ★ Posiadam pokoje do wynajęcia dla uczniów, studentów, tel. 793-046-201
- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 515-505-056
- ★ Wynajmę lub wydzierżawię działkę w Czerteżu 40 arów z budynkiem do zagospodarowania. Działka ogrodzona, dogodny dojazd, tel. 783-838-703
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103

★ Wynajmę mieszkanie dwupokojowe w Sanoku, tel. 728-815-950

★ Lokal 35 m², I piętro, centrum Sanoka, tel. 607-049-995

★ Mieszkanie 2-pokojowe w centrum Sanoka, tel. 506-605-366

★ Garaż do wynajęcia przy ul. Szafera, tel. 663-801-812

RÓŻNE

Sprzedam

★ **Drewno opałowe, tel. 504-372-404**

★ **Silnik do 126 p, tel. 605-207-770**

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

★ **Słupki ogrodzeniowe, kontakt tel. 601-981-079, w godzinach 8.00–14.00**

★ Tegoroczne zboże z możliwością dowozu na miejsce, tel. 723-460-013, 13-46-72-039

★ Okna białe, używane, plastikowe o wymiarach: wys. 168 cm, szer. 97 cm, tel. 692-727-518

Dam Pracę

★ **Zatrudnimy instalatorów Internetu ze znajomością technologii radiowej. CV na maila: praca.teletechnika@o2.pl**

★ Zatrudnię na stałe pracownika recepcji ze znajomością j. angielskiego, tel. 603-642-670, 605-738-476, (013) 46-46-505

★ Praca w Warszawie z zakwaterowaniem dla murarzy i do elewacji, tel. 791-078-946, 509-775-667

Usługi

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-466-264

★ Korepetycje z matematyki: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 516-032-448

**Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

**Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74**

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

★ Język angielski, tel. 605-148-629

Oddam za darmo

★ Oddam za darmo kuchenkę elektryczną, tel. 505-185-741

**TYGODNIK SANOCKI
numer jeden
od 25 lat
Letnie rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21**

**UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE
i MAJĄTKOWE, POŻYCZKI NA
OŚWIADCZENIE DO 3500 zł, KREDYTY,
KONTA. ZAPRASZAMY**

ul. TRAUĞUTTA 9, Sanok, Tel. 887-855-554

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

SPROSTOWANIE
W ogłoszeniu z „TS” nr 32 o przetargu na sprzedaż samodzielnych lokali użytkowych usytuowanych w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, na działce oznaczonej jako nr 1357/43, przy lokalu Nr 5 podaliśmy błędną powierzchnię lokalu – właściwa wynosi: **17,33 m²**.
Redakcja „TS”

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
5 września 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17
25 sierpnia 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Bolesław Wolanin
w godz. 17–18

Wójt Gminy Komańcza informuje,
że na stronie internetowej Gminy Komańcza, tj. bip.komancza.pl (zakładka Gospodarka Gminy/przetargi na nieruchomości) umieszczono ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości stanowiących mienie komunalne Gminy Komańcza. Szczegółowe informacje oraz operaty wycen przedmiotowych nieruchomości można uzyskać do wglądu w Urzędzie Gminy w Komańczy – pokój nr 17 tel. 13 4677018 lub 13 4677035 wew. 36.

INFORMACJA
Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku niniejszym informuje, że w tut. Urzędzie Gminy sporządzony został i wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości niezabudowanej, położonej w miejscowości Solina, oznaczonej jako działki nr: 564/9 o powierzchni 0,0070 ha i nr 482/24 o powierzchni 0,0148 ha, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz właściciela nieruchomości przyległej, dla poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej. Wykaz wywiesza się w dniach: od 10.08.2016 r. do 21.09.2016 r.

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
100 zł netto
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

MONTAŻ GRATIS
GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

**LOMBARD
SKUP ZŁOTA**
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro,
obok AGD)
tel. 13-464-30-61

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

Wynajmę lub sprzedam lokal
o powierzchni 80 m² przy ulicy Kościuszki, centrum Sanoka, parter, bezpośrednio z ulicy. Doskonały na biuro lub działalność handlową, usługową lub wystawienniczą. Przystosowany dla osób niepełnosprawnych.
TEL. 501 369 163, 501 369 162

Poszukujemy pracowników:
- do montażu stolarki okiennej i drzwiowej
- do produkcji stolarki okiennej i drzwiowej
MULTI sp.j. Sanok, tel. 13 46 350 44

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

POGLESZ
Agencja Pośrednictwa Pracy
PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego**.
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:
JĘZYK ANGIELSKI
JĘZYK NIEMIECKI
dla dzieci, młodzieży i dorosłych
Stróżowska Jana Pawła II SP nr 2 dla uczniów SP2
różne poziomy, małe grupy, kompetentni lektorzy
ponad 400 osób skutecznie przygotowanych do FCE/CAE
udział w sanockim programie dla dużych rodzin
matura, egzamin gimnazjalny
raty, zniżki rodzinne i inne
Szczegóły i zapisy: **poczta@8plus.pl**
www.8plus.pl
Telefony w dni robocze:
13 46 37 225
603 378 735

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!
- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne
SANOK
ul. Rymanowska 41
Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl
SKŁAD KRUSZYW
POPIELSAN
PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

Dla wytrwałych

Perty w koronie Beskidu Niskiego

Z inicjatywy Koła Terenowego nr 1, działającego przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku, odbyła się w ostatnią sobotę bardzo atrakcyjna pod względem krajoznawczym wycieczka piesza po Beskidzie Niskim. Tym razem grono miłośników górskiego wędrowania pod przewodnictwem Stanisława Sieradzkiego obrabowało sobie za cel zdobycie dwóch szczytów: Wysokiego i Łysej Góry, zaliczanych do korony Beskidu Niskiego. Na osłodę postanowiono jeszcze spenetrować jedną z najpiękniejszych dolin w tym paśmie górskim, tj. dolinę dawnej wsi Ciechania. Dobra pogoda, jaka towarzyszyła przez cały czas trwania wycieczki, i niezapomniane widoki były atutem tej turystycznej wyprawy.

Uczestnicy dojechali najpierw autobusem do położonej głęboko w górach dawnej wsi Huta Polańska, a następnie wraz z pracownikiem Magurskiego Parku Narodowego Sławomirem Basistą przeszli urokliwą doliną, gdzie jeszcze przed ostatnią wojną tętniła życiem lemkońska wieś Ciechania. Od kilku lat, decyzją dyrekcji Magurskiego Parku Narodowego, dolina została zamknięta dla swobodnego ruchu turystycznego. Jak twierdzą pracownicy Parku, stało się tak, aby chronić w ten sposób ostoję zwierzyzny oraz unikalne walory przyrodnicze i kulturowe. Dziś dopuszczalne jest przejście tej trasy tylko w obecności pracownika MPN i to jeszcze po uprzednim zgłoszeniu grupy, która nie może liczyć więcej jak 30 osób. Z tym akurat problemu nie było, bo w wycieczce udział wzięło 25 sanockich

miłośników górskiego wędrowania. Wszyscy byli niewątpliwie zachwyceni sceną miejsc, na którą składają się rozległe łąki na zboczach gór okalających dolinę, pokryte bujnymi trawami i ziołoroślami. Tu u podnóża grzbietu granicznego leżała niegdyś wspomniana wieś Ciechania. Przed II wojną światową liczyła ok. 70 domów i ponad 400 mieszkańców, w większości Rusinów, nazywanych powszechnie Łemkami. Bardzo niewielką część stanowiło kilka rodzin polskich. Podczas ostatniej wojny wieś doznała dotkliwych zniszczeń, po których już się nie odrodziła. Jedynym namacalnym śladem po niej jest cmentarz z zachowanymi kamiennymi nagrobkami oraz fragmenty podmurówki po byłej cerkwi greckokatolickiej. Wszystko to spowite gęstą roślinnością i kępami starych drzew. Na pewno



Z dobrymi humorami na szczycie Wysokie

miejsce to pozostanie na długo w pamięci uczestników wycieczki jako jedno z najpiękniejszych zakątków Beskidu Niskiego, w którym króluje przyroda i niczym nie zmacona cisza.

Po rozstaniu się z pracownikiem Parku grupa powędrowała dalej, najpierw ubitą drogą, a później zielonym szlakiem turystycznym w kierunku szczytu Wysokie (657 m). Po osiągnięciu celu oczom turystów ukazała się rozległa pa-

norama Beskidu Niskiego z jego najwyższymi grzbiętami. Przy pomocy tablicy informacyjnej z zaznaczonymi nazwami szczytów próbowano odszukać je w terenie. Po posileniu się kanapkami grupa ruszyła w dół, w kierunku dawnej wsi Żydowskie, gdzie czekał już autobus.

Na tym jednak wycieczka się nie skończyła, bo turystów czekało jeszcze wejście na drugi z zaplanowanych w programie wyprawy szczytów –

o nazwie Łysa Góra (641 m). To wymagało jednak podjęcia do niedalekiej miejscowości Krempna, a następnie do wsi Kąty, skąd grupa ruszyła na wyniosły i widoczny z daleka szczyt Góry Grzywackiej (567 m). Podejście, choć dość męczące ze względu na dużą stromiznę góry, dostarczyło wspaniałych i rozległych widoków. Oprócz wielu wzniesień Beskidu Niskiego można było zobaczyć również całe Pogórze Jasiel-

skie. Nie ulega wątpliwości, że panorama, jaka rozciąga się z Góry Grzywackiej, należy do najpiękniejszych w Beskidzie Niskim. Po nasyce się nią wędrowcy ruszyli dalej grzbietem zdobytej już kulminacji, na ostatni zaplanowany do zdobycia szczyt. Po przejściu ok. 2 km rozpoczęło się łagodne podejście na grzbiet Łysej Góry. Wbrew nazwie, nie jest on dzisiaj całkiem odkryty, ponieważ porastają go zarówno drzewa, jak i bujne krzaki, które skutecznie zasłaniają z wielu stron widoki na okolicę. Po zrobieniu pamiątkowej fotografii grupa ruszyła w dół, w kierunku szosy Nowy Żmigród-Dukla. Po drodze jeszcze zatrzymano się przy tzw. wilczej kapliczce i na cmentarzu z I wojny światowej, aby dotrzeć wreszcie do oczekującego przy drodze autobusu.

Pełni zadowolenia i dumni ze swoich możliwości kondycyjnych oraz w dobrych humorach uczestnicy wycieczki wyjechali w drogę powrotną do Sanoka. Kolejne atrakcyjne pod względem krajoznawczym miejsca zostały zdobyte i nieważne, że w najniższym z polskich Beskidów – ważne, że dostarczyły wielu niezapomnianych wrażeń.

Stanisław Sieradzki

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż samodzielnego lokalu użytkowego nr 5 wraz z pomieszczeniem przynależnym o łącznej pow. 405,84 m², usytuowanego w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6 D, na działce oznaczonej jako nr 1357/48 o pow. 0,2204 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00080912/0. Budynek o jednej kondygnacji nadziemnej, bez podpiwniczenia, o konstrukcji słupowo-ryglowej z elementów prefabrykowanych żelbetowych, stropodach z płyt panwiowych pokryty papą. Hale w miejscu lokali 4 i 5 wyższe od pozostałej części budynku. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 260 000,00 zł. Wadium – 26 000,00 zł.

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2016 r. poz. 710, z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 03.11.2015 r., 18.03.2016 r., 20.07.2016 r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej jako działka nr 3346 o pow. 0,0700 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 52 000,00 zł. Wadium – 5 200,00 zł.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 04.09.2015 r., 15.01.2016 r., 13.05.2016 r.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej jako działka nr 3347 o pow. 0,0700 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 52 000,00 zł. Wadium – 5 200,00 zł.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 04.09.2015 r., 15.01.2016 r., 13.05.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu 21 września 2016 r., w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, w godzinach: lokal nr 5 – 9⁰⁰, działka nr 3346 – 9³⁰, działka nr 3347 – 10⁰⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864 200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 16 września 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”). Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1, lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Niedziela za miasto z przewodnikiem PTTK

Tajemnica Doliny Caryńskiego

Poranne słońce i perspektywa wyjazdu pozytywnie nastroją wszystkich. Z uśmiechem uczestnicy przychodzą na miejsce zbiórki. Jeszcze przed przyjazdem autokaru okazuje się, że mamy gości z Pomorza chcących uczestniczyć w wycieczce. Ale cóż – stwierdzam, że w bucikach z paseczkami, które mają na nogach, nie będę mógł zabrać ich w góry. Do odjazdu mamy jeszcze dziesięć minut. Małżeństwo postanawia udać się do swojego hotelu, aby zmienić buty. Dają im dwadzieścia minut. W umówionym czasie, niestety, nie ma ich. Zarządca odjazd. W chwili przejazdu rozpaczyliwne znaki dawane ręką. Wysiadają i biegną do nas, bo jednak czekamy. OK. Wszyscy na pokładzie.



Dojazd do Berek umilam, albo i nie, opowieściami z dziejów bieszczadzkiej historii. Salwy śmiechu, jakie rozbrzmiewają w autokarze, świadczą o niezłej atmosferze. Na miejscu startu w góry kupujemy bilety do Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Zapinamy troki i w drogę!

Trzydzieści dwie osoby powolutku, krok za krokiem idzie szlakiem żółtym na Przysłop Caryński, gdzie stoi nowe schronisko Koliba. Pierwszy odpoczynek w słońcu z widokiem na gniazdo Tarnicy i na Połoninę Caryńską. Jest wesoło i fajnie. Kolejny spacer to przejście doliną Caryńskiego

pomiędzy zboczami Połoniny Caryńskiej i Magury Stuposiańskiej. Spacer tak radosny, że nie zauważyliśmy nawet, kiedy trzeba było skręcić na Przełęcz Nasiczańska. Po piętnastu minutach jesteśmy na miejscu. Drugi godzinny postój w słoneczku z lekką górską bryzą na twarzach, z przecudnymi widokami, dopełnia satysfakcji uczestników. Ruszamy dalej, już do autokaru i w drogę powrotną. Jeszcze tylko przystanek w Lutowiskach na kawę i lemoniadę. Wracamy.

Dramat! Na wysokości Leska widzimy niebo w okolicy Sanoka w kolorze sino podbitego oka. Błyskawice lecą z nieba jedna po drugiej. Za Zagórzem zaczyna lać jak z cebra. Za chwilę trzeba będzie wysiadać. A tu cud – nagle jak przyszło, tak szybko odeszło. Nie ma ściany deszczu! Można wracać do domów. Ślady gradu świadczą, że ominęła nas szczęśliwie niezła jazda.

Żegnamy się z kierowcą, panem Janem.

Ale to nie koniec... Kilkaście osób po krótkim pobycie w domu przychodzi na teren skansenu. Jest muzyka – jest wesoło.

Wieczór upłynął przy koncercie Orkiestry Świętego Mikołaja.

Jan Adamczyk

W przeddzień XVIII Rykowiska Karpackiego

Co naprawdę w Bieszczadach „ryczy”?

W powojennych Bieszczadach liczbę niedźwiedzi można było policzyć na palcach jednej ręki. Łagodne zimy, zwiększenie powierzchni lasów oraz ochrona tego gatunku spowodowały, że populacja niedźwiedzia zwiększa się rokrocznie. Tylko na terenie koła łowieckiego „Świstak” w bieżącym roku zaobserwowaliśmy dziewięć osobników. Ostatnio – w bezpośrednim sąsiedztwie Zagórza, nad rzeką Oslawą.

Zmiana warunków klimatycznych wpływa na przyrost poszczególnych gatunków. W ostatnich latach nastąpił znaczny wzrost populacji niedźwiedzi. W okresie ostrych zim te wszystkożerne drapieżniki przespowały kilka miesięcy w roku, obecnie kilka dni. Głodne, w poszukiwaniu pożywienia penetrują coraz to nowe tereny. Za niedługo nie tylko grzybiarze i miłośnicy leśnych wędrówek, ale również mieszkańcy Sanoka czy Zagórza będą musieli oswoić się z myślą, że spotkanie z niedźwiedziem do rzadkich sytuacji należeć nie będzie. Jak mówi Juliusz Pałasiewicz, prezes zagórskiego koła myśliwskiego „Świstak”: – W ostatnich tygodniach niecodziennym zjawiskiem była obserwacja w Morochowie niedźwiedzi z trzema młodymi; taka liczba potomstwa należy do rzadkości. Niewątpliwie drapieżnik ten wzbogaca podkarpackie lasy, a jego występowanie jest oznaką dobrej kondycji bieszczadzkiej kniei.

Skoro istnieje coraz większe prawdopodobieństwo spotkania z niedźwiedziem „oko w oko”, pytam mojego rozmówcę, jak należy postępować, aby nie stać się celem ataku?

– Niedźwiedź nie atakuje człowieka, żeby go zabić. Atakuje, żeby odpędzić. Uderzenie łapą kończy się zazwyczaj poważnymi obrażeniami, a nawet śmiercią. Zdarzają się ataki z przyczyn nie do końca przez nas rozpoznanych, jednak najczęściej wynikają one z nieodpowiedzialności człowieka. Zbyt bliskie podejście do gawry (legowisko niedźwiedzi,

miejsce, w którym na świat przychodzi potomstwo – przyp. red.), gdzie przebywa matka z młodymi, bądź niespodziewane wejście na teren żeru drapieżnika. Niedźwiedź, słysząc z daleka ludzki głos, zazwyczaj niepostrzeżenie ustępuje. Nawet w przypadku wejścia intruza na teren postoju, gdzie zwierzę ma pożywienie – uspokaja Juliusz Pałasiewicz.

Człowiek dla wilka jest tym, czym dla diabła święcona woda

– Ostatnimi czasy media donosiły o atakach wilków na psy. Biorąc pod uwagę stale wzrastającą liczbę populacji (w Polsce od 1998 r. istnieje zakaz polowań na wilki), nie jest to ani nietypowe, ani niecodzienne zjawisko. Psy i owce to odwieczny przysmak wilka. Od wieków tępienie przez gospodarzy – zwierzęta te pielęgnują żądę



zabijania. Jeśli wejdą w stado owiec, potrafią zagryźć 10–15 sztuk, z czego pod względem

pokarmowym zaspokoją się tylko jedną. Inaczej sprawa wygląda z ich stosunkiem do człowieka. Zapach ludzki jest dla nich jak dla diabła święcona woda. W swojej 42-letniej karierze myśliwego, w czasach kiedy na wilki się polowało, niejednokrotnie ostrą zimą, w dużym śniegu, miałem do czynienia z wychudzionymi i wygłodniałymi osobnikami, które gdy tylko mnie wyczuły, momentalnie uciekały. A siejące grozę sceny ze starych obrazów, przedstawiające wilki atakujące zaprzęgi konne, naprawdę odnosiły się do ataków nie na ludzi, tylko na konie – wyjaśnia Pałasiewicz.

Wabienie jelenia – ryk na rykowisku

Rokrocznie jesienią w Bieszczadach, w czasie kiedy dojrzewa buczyna karpacka, a lasy mienią się złocistymi barwami, odbywa się wyjątkowy spektakl rykowiska, czyli okresu godowego jeleni szlachetnych. Gody trwają od połowy września do połowy października. Wówczas przez połoniny przetaczają się echa basowych pohukiwań samców, rozpoczynających swój spektakl przed zachodem słońca i kontynuujących go aż do godzin porannych. Odgłos tych charakterystycznych dźwięków niesie się po okolicy w promieniu kilkunastu kilometrów.

– Naśladowaniem głosów zwierzyny zajmują się wprawieni myśliwi. Za pomocą różnorodnych akcesoriów wabia – imitują głos jelenia–byka. Naśladując głos jelenia–byka mamy możli-

wość obserwacji i oceny pod kątem ewentualnego odstrzału. Myśliwi nie polują na reprodaktorów. Poluje się wyłącznie na osobniki selekcyjne, nie rokujące dobrze na przyszłość. Każda odstrzelona sztuka przedstawiana jest do wyceny. Jeżeli myśliwy dokonał odstrzału niezgodnego z przyjętymi kryteriami, komisja powołana z ramienia Polskiego Związku Łowieckiego, która rygorystycznie egzekwuje przestrzeganie zasad selekcji, może nałożyć kary, włącznie z naganą bądź zawieszeniem – wyjaśnia mój rozmówca.

W przeciągu ostatniego stulecia powierzchnia lasów w Bieszczadach zwiększyła

się dwukrotnie (pod koniec XIX w. wynosiła 35–40 proc. powierzchni, obecnie 60–80 proc.). Co za tym idzie, do rodzimych lasów powróciły gatunki zwierząt przez wiele lat na tych terenach nieobecne. Bieszczady i Beskid Niski to wyjątkowe miejsce na mapie Europy. W tutejszych lasach występują prawie wszystkie gatunki grubej zwierzyny łownej i chronionej, w tym tak rzadkie jak żubr, niedźwiedź, ryś, żbik. Problem w tym, by ludzie coraz lepiej rozpoznawali zwyczaj zwierząt, a ucząc się rozumnej koegzystencji, podejmowali tylko niezbędne interwencje w naturę.

Katarzyna Kwolek



Klasa okręgowa

Debiut na piątkę!

EKOBALL STAL SANOK – GRABOWIANKA GRABÓWKA 5-0 (4-0)

Bramki: Kędra (9-samobójcza), Adamiak (23), Kuzio (32), Kaczmarek (42), Romerowicz (57).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek, Śmietana, Gasior, Pawiak – Jaklik, Adamiak (56. Sieradzki), Ząbkiewicz (77. Prystupkiuk), Romerowicz (71. Ogrodnik), Femin – Kuzio (71. Borek).

Kapitałny debiut Ekoballu na tym szczeblu rozgrywkowym, a jednocześnie rewanż za pucharową porażkę sprzed roku. Tym razem rywale nie mieli żadnych szans, a 5 goli uznać można za najniższy wymiar kary. Na równi z wynikiem cieszy styl, bo już inauguracyjny mecz pokazał, że po wzmocnieniu juniorami nasza drużyna będzie prezentować się znacznie lepiej niż w poprzednim sezonie.

Można jednak zażartować, że debiutanckich rozgrywek w okręgówce ekoballowcy nie rozpoczęli jak należy, bo przy pierwszym голу wyręczył ich... zawodnik gości. Po dalekiej centrze Hubert Kędra tak niefortunnie zagrywał głową do bramkarza, że piłka wyśladowała w siatce.

Gospodarze postanowili szybko „poprawić” zamroczony przeciwnika, ale golkeeper ULKS-u obronił strzały Mateusza Kuzio i Krystiana Jaklika, a atomowe uderzenie Kamila Adamiaka ostemplowało słupek. Chwilę później nasz pomocnik poprawił się tyleż skutecznie, co

szczęśliwie, bo po rykoszecie futbolówka przelobowała bramkarza.

Mimo dwubramkowego prowadzenia gospodarze ani myśleli zwalniać tempa. W środku pola rządzą Jaklik i Arkadiusz Femin. Na 3-0 podwyższył Kuzio, trafiając na raty płaskim strzałem z 10 m. Potem król strzelców ostatniego sezonu klasy A miał jeszcze trzy okazje, ale brakowało mu zimnej krwi. Chwilę przed przerwą więcej spokoju zachował Konrad Kaczmarek, a jego nietypowa główka przyniosła czwar-



Ekoballowcy sprowadzili rywali do parteru. Na zdjęciu Arkadiusz Femin, rządzący w środku pola

ta bramkę. Co w pierwszej połowie można było powiedzieć o rywalach? Że podopieczni byłego stalowca Janusza Sieradzkiego zagrali w Sanoku. Bo atutów nie mieli żadnych.

Przy wyniku 4-0 spotkanie były rozstrzygnięte, więc po zmianie stron Ekoball zagrał spokojniej, szanując

piłkę. W 57. min wynik ustalił Dawid Romerowicz, serię kiksów rywali wykorzystując pewnym strzałem w długi róg. Potem idealną sytuację na szóstego gola zmarnował

wprowadzony na murawę junior Michał Borek, a w końcówce swojej drugiej bramki szukał Kaczmarek, ale jego dwa groźne strzały nie przyniosły już zmiany rezultatu.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Alces Długie – Przełom Besko 0-3 (0-2)

Bramki: K. Kijowski (19), Kilar (39-karny), Tymczyszyn (50).

Nafta Jedlicze – Górnik Strachocina 2-0 (1-0)

Robert ZĄBKIEWICZ, trener Ekoballu:

– Już widać, że po wzmocnieniach prezentujemy się lepiej niż w poprzednim sezonie, ale drużyna z pewnością ma jeszcze rezerwy. Chłopcy zagraли fajny mecz, choć było parę błędów, które w potyczkach z silniejszymi rywalami mogą nas drogo kosztować.



Ligi regionalne

Wygrane Nowotańca i Pisarowiec

Druga kolejka najwyższych klas rozgrywkowych, w których występują nasze drużyny, przyniosła zwycięstwa zarówno Cosmosu Nowotaniec, jak i LKS-u Pisarowce. Wrażenie zrobiła zwłaszcza wygrana III-ligowców, którzy pokonali Motor Lublin, czyli klub, który w latach osiemdziesiątych regularnie występował w ekstraklasie. Wystartowały też niższe ligi.

III liga

Cosmos Nowotaniec – Motor Lublin 2-1 (2-1)

Bramki: Zarzyka 2 (4-głową, 19-karny).

Spartakus Doleszyce – Cosmos Nowotaniec 0-0



Bohaterem pojedynku z Motorem był grający trener Cosmosu, Ireneusz Zarzyka (z prawej), strzelec obydwu bramek

IV liga

Igloopol Dębica – LKS Pisarowce 0-1 (0-0)

Bramka: Walaszczyk (48).

Klasa A

Gimball Tarnawa Dolna – Cisy Jabłonica Polska 3-2 (2-1)

Bramki: Wethacz (24), Armata (45), Ostruvka (61).

Wisłok Sieniawa – Bukowianka Bukowsko 4-3 (3-2)

Bramki: M. Wyciszkiwicz (21), Tylko (45), Adamski (63).

Lotniarz Bezmiechowa – LKS Zarszyn 4-1 (2-0)

Bramka: M. Kielar (90+3).

Orzeł Bażanówka – Płomień Zmiennica 2-3 (2-2)

Bramki: Kowalczyk 2 (11, 24).

Bieszczady Ustrzyki Dolne – Victoria Pakoszówka 2-0 (1-0)

Klasa B

Drewiarz Rzepedź – Pionier Średnia Wieś 3-0 (1-0)

Bramki: P. Szalęga (27), Świder (51), Marek Premkiewicz (89).

LKS Czaszyn – LKS Izdebniki 4-4 (2-4)

Bramki: Kruczek (23-karny), Wyczesany (38), Wadyl (87), Semczyk (90).

LKS Olszanica – LKS Płowce/Stróże Małe 4-1 (4-1)

Bramka: Herman (16).

LKS II Pisarowce – Brzozovia Brzozów 3-1 (1-0)

Bramki: Szafran 2 (55, 85), Dołoszycki (37).

LKS Odrzechowa – Orion Pielnia 0-1 (0-0)

Bramka: Michalak (70).

Juventus Poraż – Orkan Markowce 0-2 (0-2)

Bramki: W. Starego 2 (21, 29).

Nelson Polańczyk – Szarotka Nowosielce 1-4 (1-3)

Bramki: B. Gołda 2, Mołocznik, Gac.

Klasa C

Grupa I

Krokus Ropienka – LKS Tyrawa Wołoska 0-2

Bramki: Nitka, Mazur.

Otryt Lutowiska – Oslawa Zagórz 0-4

Bramki: Marcinik 2, Pilch 2.

Bieszczady Jankowce – Remix Niebieszczany 3-1

Zalew Myczkowce – ULKS Czerteż 3-2

Grupa II

LKS Wzdów – Pogórze Srogów Górny 2-1

Bramka: Ciupa.

Sokół Domaradz – Jutrzenka Jaćmierz 0-1 (0-0)

Bramka: Malik.

Start lig młodzieżowych

Ekoball gotowy do walki

Koniec sparingów, czas na ligę. W weekend ruszają juniorzy, w środę trampkarze i młodzicy, a za tydzień zespół młodzików grający w okręgówce. O celach na nowy sezon powiedział Piotr Kot, trener-koordynator drużyn Ekoballu.

– O ile dla trampkarzy i młodzików wyniki nie będą najważniejsze, bo te drużyny przede wszystkim mają się ogrywać, podnosząc swoje umiejętności, to przed juniorami stawiamy bardziej konkretne cele. Starszy zespół nie jest tak silny jak przed rokiem, gdy niemal do końca sezonu walczyliśmy z Resovią o zwycięstwo w rozgrywkach, a przy tym dość skromny liczebnie, bo jest tylko kilkunastu graczy z roczników 1998 i 1999. Do tego Michał Borek i Igor Hydzik trenują już z pierwszą drużyną. Teo-

retycznie mocniejszy skład mają juniorzy młodszy, którzy mogą bić się o wysokie miejsce. Jednak w miarę potrzeby zawodnicy z tej drużyny mają wspierać starszy zespół, by uniknąć ewentualnej walki o utrzymanie się w I lidze

Ostatnie sparingi drużyn Ekoballu:

Juniorzy starsi:

Ekoball Sanok – Krakus Nowa Huta Kraków 2-6 (1-4)

Juniorzy młodszy:

Ekoball Sanok – Krakus Nowa Huta Kraków 4-1 (3-1)

Trampkarze młodszy:

Ekoball Sanok – Gabry Łukowe 0-2 (0-0)

Młodzicy młodszy:

Ekoball Sanok – Orzełki Brzozów 6-3 (3-3)

Turnieje Akademii Piłkarskiej

Weekendowy dublet

Dwa zwycięstwa w jeden weekend – drużyna ośmiolatek wygrała Turniej Akcja-Rywalizacja w Klimkówce, a rok starsi okazali się najlepsi podczas Beniaminek Cup w Krośnie. Akademia Piłkarska na fali wznoszącej!



Drużyna Akademii Piłkarskiej po Turnieju Beniaminek Cup

Zawody rocznika 2008 w Klimkówce organizował AktivPro Rymanów. Podopieczni Mariusza Sumary nie dali rywalom szans, triumfując z kompletem punktów. Natomiast zmagania rocznika 2009 w ramach Turnieju Akcja-Rywalizacja odbyły się w Rymanowie, gdzie akademia wystawiła zespół złożony głównie z dzieci młodszych, które nieźle dawały sobie radę w meczach ze starszymi.

Nazajutrz w Krośnie rozegrano kolejną odsłonę Beniaminek Cup, tym razem dla rocznika 2007. Tydzień po zwycięstwie drużyny z rocznika 2008, sukces powtórzyli dziewięciolatek, kończąc walkę bez porażki. W finale wychowankowie Jakuba Gruszeckiego pokonali 3-1 Beniaminka Krosno. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został Kamil Koczera.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

HOKEJ

Była likwidacja, będzie reaktywacja

Ponad miesiąc po decyzji o wycofaniu zespołu z rozgrywek Polskiej Hokej Ligi przedstawiciele spółki STS rozpoczęli starania o jego reaktywację przed sezonem 2017/18. Tymczasem sanoccy zawodnicy już na dobre zadomowili się w GKS Katowice.



Bogusław Rapała to kolejny wychowanek STS, który trafił do GKS Katowice

Na stronie sts.sanok.pl zamieszczona została informacja, że pierwsze zebranie grupy roboczej, którą utworzono w celu reaktywacji seniorskiego hokeja, odbyło się przed tygodniem w firmie

Ciarko. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich akcjonariuszy spółki STS SA. Pierwszą decyzją jest ogłoszenie konkursu na prezesa. Szczegółowe warunki przedstawione zostaną w najbliż-

szym czasie. Kolejne spotkanie zaplanowano na dzisiaj. Ma w nim uczestniczyć kandydat na dyrektora do spraw marketingu, który przedstawi swoją koncepcję zarządzania klubem od strony organi-

zacyjnej. O wszystkich działaniach, podejmowanych w celu reaktywacji pierwszej drużyny hokejowej, począwszy od sezonu 2017/18, akcjonariusze będą informować na bieżąco.

Tymczasem większość wychowanków sanockiego klubu, którzy jeszcze w poprzednim sezonie reprezentowali STS, przystąpiła do GKS Katowice. Reaktywowany niedawno GKS chce oprzeć skład właśnie na naszych zawodnikach. Do zakontraktowanych już wcześniej: Marcina Białego, Marcina Ćwikły, Marka Strzyżowskiego, Piotra Naparły, Macieja Bielca i Kamila Olearczyka, dołączyli ostatnio Bogusław Rapała i Radosław Sawicki. Ten ostatni po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, gdzie występował w USPHL Elite (w 51 meczach drużyny Hampton Roads Whalers strzelił 26 bramek i miał 45 asyst), zaliczył testy w GKS Tychy, jednak wicemistrz Polski nie zdecydował się na zakontraktowanie 21-letniego sanoczanina. Możliwe także, że do Katowic trafi Robert Kostecki, obecnie przebywający w USA.

ŻEGLARSTWO

Wygrane Tormy i Skiby

Wodna brać ścigała się podczas Regat o Puchar Wójta Gminy Solina, będących VI eliminacją Pucharu Soliny. Zwycięstwa odnieśli Łukasz Torma z Naftowca i Maciej Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, ponadto w większości klas nasi zawodnicy zajmowali też 2. miejsca.

Regaty rozegrane zostały w Polańczyku, przy dobrym wietrze, więc udało się przeprowadzić wszystkie sześć wyścigów – cztery w sobotę i dwa w niedzielę. W klasie laser pewne zwycięstwo odniósł Torma, wygrywając połowę biegów. Miejsce 2. wywalczył Wojciech Pietryka z BTŻ-u (dwa razy najszybszy), a dalsze pozycje zajęli kolejni reprezentanci górniczego klubu – 3. Jacek Moczarny (1 wygrany bieg), 4. Damian Naleśnik, 5. Marcin Drwięga.

W klasie skiff najlepszy okazał się Skiba, choć zwy-

cięstwo nie przyszło mu łatwo. Wszystkie sobotnie wyścigi kończył na 2. pozycjach, jednak następnego dnia popisał się mocnym finiszem, wygrywając obydwa starty.

Nasi żeglarze zajmowali też 2. miejsca w pozostałych klasach: Marcin Wójcik i Marek Sawicki z Naftowca, odpowiednio w T2 i T3 (w tej drugiej 3. był Jacek Lubas z BTŻ-u) oraz Aleksander Lenczyk z Albatrosa w T1. Ten ostatni wygrał aż 3 wyścigi, jednak z powodu słabszego startu w dwóch pierwszych nie mógł się cieszyć z ostatecznego zwycięstwa.



Maciej Skiba okazał się najlepszy w klasie skiff

LEKKOATLETYKA/NORDIC WALKING

Jedni biegli, inni maszerowali

Łączenie dwóch dyscyplin sportu na jednej imprezie zdarza się coraz częściej, jak choćby ostatnio w Rymanowie Zdroju, gdzie rozegrano I Bieg Górski „Między Zdrojami” i III Górski Nordic Walking. Na starcie nie zabrakło naszych reprezentantów.



Maria Sałak (z prawej) okazała się najlepsza w kat. 60-69 lat

Biegacze ścigali się na trzech dystansach. W półmaratonie najlepiej wypadł Robert Knopek z Łupkowa – 6. generalnie w stawce blisko 70 uczestników. Wśród kobiet miejsce na podium wywalczyła Lena Dziubak z Kalnicy, zajmując 3. lokatę z czasem 2:11.50. Pozycja 7. przypadła Marcie Leśniak-Popiel. Na trasie liczącej 5 kilometrów najwyżej uplasował się 19. generalnie Tomasz Jasik.

Miłośnicy marszu z kijkami mieli dwa dystanse. Na dłuższym (10 km) Andrzej Michalski uzyskał 1:08.15, zajmując 1. miejsce w kat. 50-59 lat i 2. generalnie. Lepsi okazali byli tylko mistrz kraju Marcin Michalec z Krośna. Na dystansie 5 km dzielnie walczyły zawodniczki Relaksu Zagórz. Kat. 60-69 lat wygrała Maria Sałak, wyprzedzając Danutę Apanasowicz i Ewę Łomnicką-Gut.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

LEKKOATLETYKA

Kolejne zwycięstwa Kramarzów

Wokół jeziora i po górach

Po okresie intensywnych startów Agata i Edmund Kramarzowie potrzebowali odpoczynku, co miał im zapewnić urlop w szwajcarskim Davos. Gdy jednak na miejscu okazało się, że będą organizowane dwa wyścigi, sanocznianie z Berlina postanowili wykorzystać okazję. Efektem oczywiście kolejne zwycięstwa.

Davos to najwyższe położone miasto Europy, więc biega się tam znacznie trudniej niż na nizinach. Kramarzowie przekonali się o tym podczas wyścigu wokół miejscowego jeziora, który rozgrywano na dystansie 8 km (dwa okrążenia). Dodatkowo już dzień po ich przyjeździe, więc nie było czasu na aklimatyzację. Mimo tego uzyskali dobre wyniki – Edmund finiszował

liczący 9,4 km, z przewyższeniem 210 m. Kramarz potwierdził klasę, w stawce ponad 400 uczestników zajmując 3. miejsce z czasem 37.28. W kat. 45-49 lat, rozgrywanej z udziałem 16 zawodników, okazał się zdecydowanie najlepszy. Natomiast jego żona była 50. generalnie, 13. wśród ponad 230 kobiet i 2. w kat 35-39 lat na blisko 30 pań. Jej czas – 48.11.



Edmund Kramarz wciąż w świetnej formie

z czasem 29.16, Agata miała 36.34. Dało im to 2. miejsca wśród mężczyzn i kobiet, a zarazem zwycięstwa w kategoriach wiekowych. Startowało ponad 30 osób.

Cztery dni później sanocznianom biegano się już znacznie lepiej, tym razem podczas słynnego Swissalpine Marathon. Zdecydowali się na najkrótszy dystans,

– Był to wyścig górski typu anglosaskiego, tzn. na przemian podbiegało się i zbiegało. Trasa okazała się ciężka w jej drugiej części, ze stromym podbiegiem, który dla wielu oznaczał przejście do marszu. Miejsce 3. generalnie uważam za ogromny sukces. Agata również zaprezentowała się znakomicie – podkreślił Edmund.

XII Bieg Zwycięstwa nad Bolszewikami

Hat-trick Fedaka

Tradycyjny wyścig w Jarocinie pod nazwą „Goń Bolszewika, Goń” okazał się udany dla dwóch naszych zawodników, którzy zajęli miejsca na podium. W kategoriach wiekowych mieliśmy zwycięstwo Grzegorza Fedaka i 3. pozycję Adama Zoszaka.

Był to bieg na dystansie 5 kilometrów, do którego przystąpiło blisko 70 osób. Fedak pokonał trasę w czasie 17.29, co dało mu 7. lokatę generalnie i 1. w kat. 30-39 lat, rozgrywanej z udziałem 14 długodystansowców. Niecałe 2 minuty później – wynik 19.26 – finiszował Zozsak, 26. w klasyfikacji łącznej wyścigu, a zarazem 3. w kat. 20-29 lat (10 zawodników).

– Już trzeci raz wygrałem kategorię wiekową w Jarocinie, jednak tym razem trzeba było do końca walczyć na 100 procent. Adam pierwszy raz w życiu stanął na podium, uzyskując jak na siebie bardzo dobry wynik. Obaj mieliśmy po 4 sekundy przewagi



Grzegorz Fedak (po prawej) i Adam Zozsak

nad kolejnymi zawodnikami. Warto zwrócić uwagę, że wyścig miał mocną obsadę – podkreślił Fedak.

UNIHOKEJ

W ekstralidze i na lokalnym podwórku

Zbliża się pierwszy sezon z rywalizacją na dwóch frontach. Drużyna Esanok.pl mocno trenuje przed debiutem w ekstralidze, ruszyły też przygotowania do jubileuszowej, X edycji Sanockiej Ligi Unihokeja. Będzie się działo!

Po zwycięstwie w ostatnim sezonie SLU, która miała już status II ligi, zespół portalu internetowego wygrał turniej finałowy, następnie – dzięki reformie przeprowadzonej przez Polski Związek Unihokeja – uzyskując prawo gry w ekstralidze. Nasi zawodnicy podeszli do zadania poważnie i ostro trenują przed debiutem w najwyższej klasie rozgrywkowej, ćwicząc nawet po trzy razy w tygodniu.

– Forma jest obiecująca – w pierwszym sparingu rozbiliśmy 12-2 Hrubieszów. Kolejny już dzisiaj (godz. 19.30) z Venmą Pustków, rewanż za tydzień. Oba spotkania rozegrane zostaną w zagórskim gimnazjum. Serdecznie zapraszamy kibiców. Mamy się też zmierzyć z wicemistrzem kraju, Szarotką Nowy Targ. Przyda się takie starcie przed startem rozgrywek ekstraligi, którą rozpo-

czynamy 9 października, wyjazdowym meczem w Katowicach – powiedział Tomasz Sokołowski z Esanok.pl.

Oczywiście „portalowcy” będą również rywalizować w X edycji lokalnych rozgrywek, których kształt już się krystalizuje. W PWSZ zorganizowano pierwsze zebranie organizacyjne, na którym ustępujący prezes Dariusz Dorotniak przekazał najistotniejsze informacje na temat funkcjonowania SLU. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele siedmiu drużyn: El-Budu, Komputronika, BESCO, InterQ, Sokoła, Studio34.pl i Esanok.pl. Omówiono najważniejsze aspekty związane ze startem rozgrywek. Wkrótce powinni być znani wszyscy ich uczestnicy, bo termin zgłoszeń drużyn mija w niedzielę. Należy je przesyłać na adres: info.slu10@gmail.com.



Drużyna Esanok.pl będzie występować zarówno w rozgrywkach ekstraligi, jak i SLU

KOLARSTWO

Cyklokarpaty

Tylko dwoje na podium

Jedenaste zawody sezonu rozegrano w Dukli, gdzie „górale” dostali mocno w kość, bo trasy były bardzo długie. Tym razem dorobek naszych kolarzy okazał się skromniejszy niż zwykle, na podium stanęli tylko Janina Nawój z Roweromanii Racing Team i Arkadiusz Krześciński ze Żbika Komańcza.

Jak zwykle zdecydowana większość reprezentantów powiatu sanockiego startowała na dystansie Hobby, liczącym 25 kilometrów. W pierwszej dziesiątce klasyfikacji łącznej mieliśmy tylko Krześcińskiego, który finiszował z czasem 1:11.35,690, zajmując 6. miejsce generalnie i 3. w kategorii M2 (niecałe pół minuty straty do 2. pozycji). Pozostałe lokaty w czołowych dziesiątkach mężczyzn: M0 – 5. Piotr Marzuchowski (Roweromania), 7. Hubert Jakubowski (SOSbike Team Sanok), M1 – 8. Jakub Przytasz (Roweromania), M5 – 6. Bogdan Kułak, 7. Stefan Krześciński (obaj Żbik).

Bardzo dobrze pojechała Nawój, której rezultat 1:41.43,659 dał zarówno 5. lokatę w wśród kobiet, jak i 2. w kat. K3. Niestety, cykli-

stce Roweromanii nie udało się nawiązać walki o zwycięstwo, bo strata do 1. miejsca wynosiła ponad 3 minuty. Ponadto 5. pozycje wywalczyły reprezentantki Żbika – Sandra Krześcińska w K0 i Klaudia Kułak w K2.

Kolarze ścigający się na trasie Mega mieli do pokonania aż 61 kilometrów. Blisko podium był Dariusz Grudniak z WS-TECH MTB Team, któremu ostatecznie przypadła 4. lokata w kat. M5. Jego klubowy kolega Robert Lorens, który tydzień wcześniej w Komańcy zajął 3. miejsce, tym razem nie ukończył rywalizacji. Ponadto w kat. M2 miejsce 6. zajął Łukasz Olejarz, a 8. Paweł Dołycki (obaj Żbik), natomiast w M4 na pozycji 9. sklasyfikowano Janusza Głowackiego (Roweromania).

WĘDKARSTWO

IX Nocne Zawody Sławkowo-Gruntowe

Karpiove łowy na „Sosenkach”

Tradycyjna impreza koła nr 3 na stawie w „Sosenkach”, której uczestnicy mogli łowić na dwie wędkę. Tym razem zwycięstwo – i to zdecydowane – odniósł Leszek Haduch, wyciągając ponad 20 kilogramów ryb.



Od lewej; Zbigniew Chanas, Leszek Haduch i Justyna Pietryka

Kilka dni wcześniej do akwenu wpuszczono sporo karpia, nic zatem dziwnego, że wędkarze punktowali głównie tym gatunkiem, a wyniki były imponujące. „Wąsatym” najlepiej smakowała kukurydza. Podczas całonocnego wędkowania – od godz. 18.30 wieczorem do 8 rano – najskuteczniejszy okazał się Haduch, łowiąc ponad 20 kg ryb. Miejsce 2. zajęła Justyna Pietryka (13 kg), a na pozycji 3. uplasował się startujący gościnnie Zbigniew Chanas z koła nr 2 (8 kg). Największą rybę zawodów złowił Ryszard Hejczyk, wyciągając z wody karpia ważącego ponad 2 kilogramy. Startowało blisko 20 osób.

Puchar Olsztyna

Powtórka

Trzecie zawody Spinningowego Grand Prix Polski, rozegrane na Jeziorze Dadaj, w wykonaniu Piotra Bałdy z koła nr 1 okazały się podobne jak dwie poprzednie imprezy – jedna tura niezła, w drugiej słabo. Efektem dopiero 60. miejsce.

Pierwsza część zmagania była udana w wykonaniu naszego wędkarza, bo z kompletem 15 okoni zajął 12. miejsce sektorowe. Niestety, w drugiej ledwie się wyratował przed „zerem”, a 1 okon dał mu 43. lokatę, ostatnią ze sklasyfikowanych. Bałda zakończył zawody na 60. pozycji. W klasyfikacji łącznej GPP jest 38. z dorobkiem 135 pkt.



Arkadiusz Krześciński zajął 3. miejsce w kategorii M2

Road Maraton

Druga wygrana weterana

Cykl amatorskich wyścigów szosowych zawitał do Nowego Sącza, gdzie drugi start w sezonie zaliczył weteran Jerzy Żuber z Roweromanii Racing Team. Podobnie jak podczas zawodów w Wiśle, przypadło mu zwycięstwo w kategorii powyżej 60 lat.

Tym razem cykliści rywalizowali na trasie liczącej ponad 70 kilometrów. Żuber pokonał ją w czasie 2:36.21,10, co w stawce blisko 150 uczestników dało mu miejsce w lepszej połowie klasyfikacji łącznej – 67. pozycja generalnie. Natomiast w swojej grupie wiekowej, w której rywalizowało kilkunastu weteranów, kolarz Roweromanii okazał się zdecydowanie najszybszy. Wystarczy wspomnieć, że najgroźniejszego rywala wyprzedził o blisko 4 minuty, nad trzecim zawodnikiem mając ponad dwa razy większą przewagę. Gratulujemy!



Jerzy Żuber

NARCIARSTWO

Letnie skoki

Jutro na obiektach zagórskiego ośrodka „Zakucie” rozegrane zostaną dwie imprezy sportowe – Letni Puchar Bieszczadów w Skokach Narciarskich i Mistrzostwa Podkarpacciego Okręgowego Związku Narciarskiego w Kombinacji Norweskiej. Całość rozpocznie się o godzinie 10 od konkursu skoków, wliczanego do kombinacji norweskiej. O godz. 12 konkurs otwarty, a o godz. 14 – biegi. Zakończenie zawodów, połączone z dekoracją laureatów, zaplanowane zostało na godz. 16.



**STOWARZYSZENIE
TOWARZYSTWO SPORTOWE
„VOLLEYBALL” SANOK**

PLATNE ZE ŚRODKÓW
FUNDUSZU ROZWOJU
KULTURY FIZYCZNEJ
NA REALIZACJĘ ZADANIA
PUBLICZNEGO
PROGRAM „KLUB”

OGŁASZA

**NABÓR DO SEKCJI PIŁKI SIATKOWEJ CHŁOPCÓW
w podziale na dwie grupy wiekowe**

NABÓR ODBYWA SIĘ PODCZAS TRENINGÓW NA SALI GIMNASTYCZNEJ W ZESPOLE SZKÓŁ NR 3 W SANOKU

GRUPA I	GRUPA II
<p>DZIECI DO LAT 12 (KLASY 4-6 SZKOŁY PODSTAWOWEJ)</p> <p>GODZ. 16:00</p> <p>PONIEDZIAŁEK, ŚRODA, PIĄTEK</p> <p><small>Prowadząca: p. Dorota Kondyjska</small></p>	<p>DZIECI DO LAT 16 (KLASY 6 SZKOŁY PODSTAWOWEJ ORAZ KLASY 1-3 GIMNAZJUM)</p> <p>GODZ. 18:00</p> <p>PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK</p> <p><small>Prowadzący: p. Maciej Wiśniowski</small></p>

Więcej informacji na naszej stronie internetowej i pod numerem telefonu: 607 188 954 (p. Dorota Kondyjska)

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CIĘTYNOCH ZAFASCYNOWANYCH PIŁKĄ SIATKOWĄ NA TRENINGI JUŻ OD 1 WRZEŚNIA 2016 R.

www.tsvsanok.pl FB: TSV Sanok

MBP

80 lat po Zjeździe Górskim

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na wystawę „Zjazd Górski. Sanok 1936 – Sanok 2016”, która zostanie otwarta 19 sierpnia o godz. 17.00 w Galerii 20.

Zaprezentowane będą na niej pamiątki, dokumenty i zdjęcia ze Zjazdu Górskiego, który został zorganizowany w Sanoku w 1936 r. i okazał się wielkim sukcesem – nie tylko, choć w dużej mierze, promocyjnym. Jak pisał Edmund Słuszkiewicz w „Przewodniku po Sanoku i Ziemi Sanockiej”: „Ziemia sanocka pomimo przyrodzonego piękna, [...] jakimś zrzędzeniem niedobrego losu była dotychczas niedoceniana i stale pomijana. [...] Dopiero Zjazd Górski zwrócił na nią uwagę szerszego ogółu”.

Wystawa czynna będzie do 30 września br.

SDK

Kino

„Ghostbusters. Pogromcy duchów” – komedia amerykańska

Seanse 3D: piątek, sobota, niedziela – godz. 18.00

Seanse 2D: poniedziałek, wtorek, czwartek – godz. 18.00

„Mój przyjaciel smok” – film przygodowy

Seanse 3D dubbing: piątek – godz. 14.00, 16.00; sobota, niedziela – godz. 16.00; poniedziałek, wtorek, czwartek – godz. 14.00, 16.00

Seanse 2D dubbing: sobota, niedziela – godz. 14.00, 12.00; środa – godz. 10.00, 12.00

„183 metry strachu” – thriller USA

Seanse: piątek, sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek, czwartek – godz. 20.15

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 19 sierpnia o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Lato podwórkowe

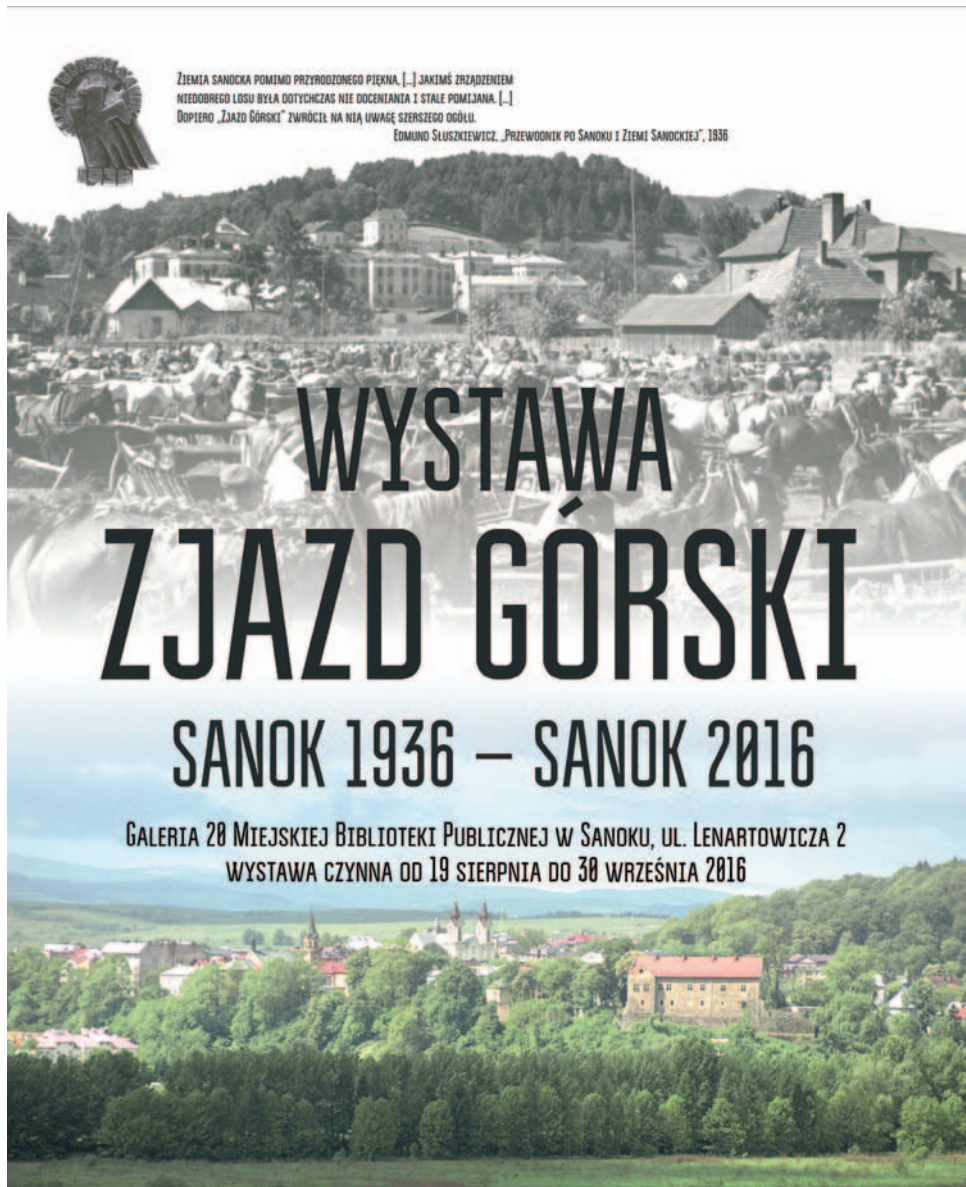


Dzieci z Brodą na finał

26 sierpnia o godz. 16.30 na Rynku odbędzie się koncert zespołu Dzieci z Brodą wraz z artystą Jozko Brodą, w ramach finału IX Sanockiego Lata Podwórkowego.

W programie: atrakcje, niespodzianki i wspólne śpiewanie z artystami ulubionych piosenek.

Podczas tegorocznej, IX edycji Sanockiego Lata Podwórkowego zorganizowano 8 podwórek, na których pracowało 16 wychowawców. Łącznie odbyły się 864 godziny zajęć dla dzieci.



MBL

Giełda Staroci

21 sierpnia na Rynku Galicyjskim Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku odbędzie się Galicyjska Gracjarnia. Wstęp wolny.

MOSiR

Ślizgawki w Hali Arena

Najbliższe ślizgawki odbędą się w niedzielę 21 sierpnia w godz. 15.00–16.00 oraz 17.00–18.00. Ceny biletów: dorośli 7 zł, dzieci 6 zł.

Inne wydarzenia

Pamięci Jerzego Harasymowicza

21 sierpnia 2016 r. w godz. 11.00–22.00 w ośrodku „Berdo” w Myczkowcach odbędzie się XIV Bieszczadzka Biesiada Literacka pamięci Jerzego Harasymowicza. Organizatorem jest Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego.

Program:

11.00–12.00 – Uroczysta inauguracja spotkania – prelekcja o życiu i twórczości Jerzego Harasymowicza oraz o jego związkach z Bieszczadami

Ogłoszenie wyników XII Konkursu Poetyckiego „W górach jest wszystko, co kocham”

12.00–14.00 – Warsztaty plastyczne (Origami – Małgorzata Zacharjasiewicz, pisanie ikon – Maria Nicko, „Bieszczadzkie Anioły” – tempera na desce – Justyna Kurkiewicz); warsztaty literackie – Lidia Zielonka, Marcin Łysyganicz; muzyczne – Justyna Hryszko

Wyjazd delegacji pod Poloninę Wetlińską – zapalenie znicza pamięci i złożenie kwiatów pod pomnikiem Poety i Głogiem „Maria”

14.00–15.00 – Obiad

15.30–16.30 – Koncert zespołu Smereko

17.00–18.00 – Polowa msza św. w intencji śp. Marii i Jerzego Harasymowiczów

18.00–19.30 – Kolacja

19.00–20.30 – Prezentacja nagrania ostatniego wywiadu z Jerzym Harasymowiczem

20.30–21.30 – Spektakl przy ognisku „W tych górach zostanę” Organizacją biesiady wsparła Fundacja Bankowa im. Mariana Kantona.

Pożegnanie wakacji w Rudawce Rymanowskiej

W dniach 26–28 sierpnia odbędzie się XVI Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej wraz z Krajową Wystawą Bydła Simentalskiego, Regionalnym Czempionatem Konia Huculskiego i Krajową Wystawą Ras Rodzimych, pod patronatem ministra rolnictwa i rozwoju wsi, marszałka województwa podkarpackiego i wojewody podkarpackiego.

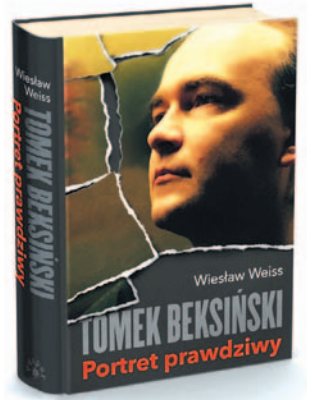
Muzeum Historyczne

Premiera książki Wiesława Weissa

Muzeum Historyczne w Sanoku, BWA Galeria Sanocka, Fundacja Beksiniński oraz Wydawnictwo Vesper zapraszają na ogólnopolską premierę książki Wiesława Weissa „Tomek Beksiniński. Portret prawdziwy”.

Spotkanie z autorem odbędzie się 16 września o godz. 18.00 w Muzeum Historycznym w Sanoku.

Poprowadzi je Tomasz Chomiszczak, wstęp wygłosi Wiesław Banach.



Wystawa fotograficzna

25 sierpnia o godzinie 17.00 w Sali Gobelinowej odbędzie się otwarcie wystawy fotografii pt. „Niech wiatr cerkiewny gra...”

Cieszący się coraz większą popularnością, prezentowany w wielu miejscach w Polsce oraz za granicą cykl wystaw „Cerkiewne Opowieści” zaskakuje różnorodnością zmieniającego się materiału zdjęciowego, który został wzbogacony dodatkowo opowieścią będącą często bardzo intymnym przeżyciem chwili, jaka towarzyszy spotkaniom z Drewnianymi Paniąmi. Fotografie powstały w czasie wędrówek po Roztoczu, Bieszczadach, Beskidzie Niskim, Beskidzie Sądeckim oraz Podlasiu. Autorzy: Małgorzata Radziejowska i Janusz Skórski starają się przybliżyć temat życia i śmierci cerkwi-budowli i cerkwi o ludzkim obliczu, obrzędy, przenikanie się kultur oraz różnorodność wyznaniową.

Wystawa czynna będzie do 25 września 2016 r. Wstęp wolny.

Wirtualna podróż przez świat obrazów Zdzisława Beksinińskiego

Do 30 września w Muzeum Historycznym w Sanoku odbywać się będą projekcje „De Profundis!” Wirtualna podróż po fascynującym świecie obrazów Zdzisława Beksinińskiego.

Dostępna w Muzeum Historycznym w Sanoku stała ekspozycja malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksinińskiego, stanowiąca przegląd twórczości artysty na przestrzeni dekad, uzupełnia wirtualny projekt „De Profundis”, stanowiący propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwia odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksinińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w wirtualnej rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego.

W niedzielę za miasto z prze-

W krainie węża Eskulapa

– Jeśli chcą Państwo poznać inne, dzikie Bieszczady, zapraszamy 21 sierpnia na niedzielną wycieczkę, podczas której odwiedzimy mało znaną i rzadko odwiedzaną dolinę rzeki San. Będziemy mieli okazję zaobserwować pozostałości dawnej zabudowy nieistniejących wsi Hulskie, Krywe, Tworylne i Studenne, a wśród nich m.in. ruiny dawnych cerkwi i cmentarzy, niemieckiej strażnicy granicznej oraz dworu. W Tworylczyku zobaczymy specjalnie usypane kopce – siedlisko jednego w Polsce węża-dusiciela – węża Eskulapa. Towarzyszyć nam będą piękne widoki, szczególnie na meandrującą u podnóża pasma Otrytu rzekę San – mówi przewodnik Zbigniew Maj.

W programie przejście piesze na odcinku: Zatwarnica – Hulskie – Krywe – Tworylne – Studenne – Terka. Czas prze-



Przewodnik Zbigniew Maj

ścia – ok. 7 godzin. Trasa trudna. Wpisowe: 25–35 zł. Wyżywienie i picie we własnym zakresie. Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku (ul. 3 Maja 2, tel. 134632171) do 19 sierpnia.

Zbiórka na parkingu pod Kauflandem o godz. 7.45. Wyjazd o godz. 8.00. Zakończenie wycieczki w godzinach wieczornych. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.